Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 5 „	„ —.30
Cyfrowe	— 5 „	„ —.70
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-68, ADMIN. 049-64

Nr. 276. Warszawa, Piątek 1 Grudnia 1933 r. Rok X.

Zagłoba redivivus.

Lord Rothermere jest bogatym przedsiębiorcą, wydawcą i właścicielem całego szeregu dzienników w Londynie i w innych miastach Wielkiej Brytanji, redagowanych popularnie i dlatego bardzo rozpowszechnionych, — i sztukę reklamy posiadł w wysokim stopniu. Reklamuje siebie i swoje wydawnictwa wszystkiemi środkami nowoczesnej techniki, a także przy pomocy nadzwyczaj sensacyjnych pomysłów politycznych, które wywołują wiele hałasu w prasie międzynarodowej, ale mają tę właściwość, że są niewykonalne. W swoim czasie ogłosił się protektorem Węgier a jego propozycje rewizji traktatu w Trianon, wywołały nawet pewne zaniepokojenie wśród Małej Ententy. Kiedy ten bluff węgierski przestał działać na opinję publiczną, szlachetny lord postanowił uszczęśliwić Niemcy, ofiarowując im — wzorem p. Zagłoby — Niderlandy! Wystąpił mianowicie z inicjatywą oddania Niemcom — dla celów kolonizacyjnych, — całej zachodniej Rosji! Lord Rothermere zasłyszał coś o głodzie panującym w sowietach i doszedł zapewne do przekonania, że na Białorusi i na Ukrainie cała ludność wymrze; wytworzoną w ten sposób próżnię mieliby wypełnić osadnicy niemieccy, którzy opuszczając swoją ojczyznę, rozwiążą problemat bezrobocia w Niemczech i zaspokoją terytorjalne ambicje 3-ej Rzeszy, która nie będzie sięgać ani po Alzację, ani — co ważniejsza, po kolonje zamorskie. Bo przy całem swojem międzynarodowem nastawieniu, lord Rothermere ani na chwilę nie zapomina, że jest Anglikiem, i bez żadnych skrupułów podkreśla, że koszta uspokojenia Niemiec powinna ponieść cała Europa — z wyjątkiem Wielkiej Brytanji.

* * *

Szlachetny lord nie trudzi się wskazaniem sposobów, któreby wykonanie jego pomysłu umożliwiły; wystarcza mu, że rzucił „wielką myśl", a już niech inni się kłopoczą wprowadzeniem jej w życie. Rola wygodna i wdzięczna, dobroczyńcy, który nic nie ryzykuje i rozdaje wspaniałe dary, do niego nie należące...

* * *

Cały ten epizod miałby raczej charakter anegdoty, gdyby bezpośrednio interesowani, nie brali go zbyt poważnie: prasa sowiecka omawia z wielkiem rozdrażnieniem pomysł lorda Rothermere a prasa niemiecka zachowuje dyskretne jakby wyczekujące milczenie. Albowiem fantastyczny projekt stwierdzający geograficzną ignorancję autora, zawiera jednak pewne historyczne reminiscencje — które znajdują odgłos w polityce aktualnej. Chodzi mianowicie o ów Drang nach Osten, który był tak długo hasłem niemieckich dążeń i dał się dotkliwie we znaki przedewszystkiem Polsce przed i po rozbiorach. Coś o tem zasłyszał lord Rothermere albo mu coś w tym rodzaju podszepnięto z Berlina i nie wiele namyślając się ogłosił to swoje rzekomo odkrycie jako pomysł oryginalny. Że podobne plany pokutują ciągle jeszcze w umysłach niemieckich polityków dowodzi memorjał generalnego sztabu, sporządzony podczas wojny, który dowodził, że należy wysiedlić ludność polską w szerokim pasie wzdłuż ówczesnej wschodniej granicy niemieckiej i osiedlić tam kolonistów niemieckich przenosząc Polaków albo do Ameryki albo na Ukrainę. Plany generalnego sztabu miały charakter zbrodniczy i dowodziły tylko, że pewne sfery niemieckie były ogarnięte szałem dzikiego imperjalizmu. Humanitarny Anglik powtarza je w formie przyzwoitszej, nie troszcząc się o możliwość wykonania. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy podobnie jak Polska mają nadmiar ludności, która jest poniekąd zmuszona szukać podstaw swojej egzystencji poza granicami swego rodzinnego kraju. Przed wojną ten problemat prawie nie istniał. Emigracja niemiecka kierowała się swobodnie do Ameryki albo do kolonij zamorskich niemieckiego cesarstwa. Dziś dostęp do Ameryki jest prawie całkowicie zamknięty, — a kolonje niemieckie, właśnie te, które były sposobne dla europejskiej kolonizacji, zabrała Wielka Brytanja. Zagadnienie emigracyjne przybrało ostre formy i jednym z zasadniczych postulatów obecnego rządu jest odzyskanie kolonij. Czy istnieje jaka możliwość kolonizowania rzadko zaludnionych obszarów Rosji przez niemieckich osadników o tem trudno rozprawiać, gdyż jest to sprawa wewnętrzno-rosyjska. Jeżeli jednak sobie uprzytomnimy, że przed paru laty kilkanaście tysięcy kolonistów niemieckich z nad Wołgi musiało Rosję opuścić problemat ten wydaje się nierealny. Jeżeli mimo to zajmujemy się pomysłem p. Rothemere to dlatego, że dotyczy on pośrednio także Polski i w pewnej części opinji publicznej Anglji mógłby wywołać zgoła fałszywe wyobrażenie o stosunkach polsko-niemiecko-rosyjskich.

Pomysły lorda Rothermere i Rosja.

Moskwa 30 listopada.

(PAT) Artykuł lorda Rothermere w „Daily Mail", dotyczący „kompensacyj dla Niemiec w zachodniej Rosji" wywołał w Moskwie wielkie oburzenie. Prasa zamieszcza obszerne streszczenia artykułu oraz streszczenia jego odgłosów w prasie francuskiej. „Izwiestja" w komentarzu redakcyjnym stwierdzają, że artykuł Rothermerego podobnie, jak rewelacje „Petit Parisien'a" zrzucają zasłonę ze zbrojnych marzeń niemieckiego faszyzmu. Dziennik czyniąc następnie aluzję do proponowanej przez Rothermere'go budowy 5000 nowych samolotów wojskowych dla Anglji zapytuje „od kogo też Niemcy mają otrzymać niezbędne uzupełnienia terytorjalne w Rosji zachodniej". Korespondent paryski „Izwiestij" wskazuje na ciągłe kontakty między Berlinem a skrajnem skrzydłem konserwatystów angielskich. „Krasnaja Zwiezda" podkreśla, że projekt Rothermerego jest identyczny z pomysłami Rosenberga pisząc: „Jak widać, londyńska podróż Rosenberga nie minęła bez śladu". „Komsomolskaja Prawda" nazywa Rothermere'go najbardziej konsekwentnym i najbardziej tępym z pośród wrogów Związku sowieckiego pisząc: „Światowy kapitał szuka najemników dla wykonania antysowieckiego planu. Brunatny sztandar wydaje mu się najodpowiedniejszy, ale handlarze trupów zapominają, że Związek sowiecki nie jest ani Chinami, ani kolonjami. Kto targnie się na nasze terytorjum — pisze dziennik — niechaj myśli o własnem". „Ekonomiczeskaja Żiźń" stawia artykuł Rothermerego na jednym poziomie z planem Rosenberga i znanym memorjałem Hugenberga.

Z Krakowa do Madrytu.

I.

Pierwszy raz przekraczam granicę „Trzeciej Rzeszy" i wydaje mi się, — jest to zapewne rezultat sugestji że fizjognomje celników i urzędników granicznych, są jakieś brutalniejsze i zaciętsze. Mimo to rewizja odbywa się normalnie i wcale łagodnie; jedyna nowość, to poszukiwanie książek i gazet: „rozumie pan — tłumaczy mi urzędnik, — musimy wiedzieć, jaka bibuła jest dowożona do Niemiec..." Oczywiście — rozumiem.

Nad ranem Berlin — śląski dworzec cały obsadzony przez „brunatne koszule" z łamanymi krzyżami. Wszyscy są umundurowani i ostrzyżeni po wojskowemu; nie noszą jednak broni, przynajmniej nazewnątrz. Dużo głów kwadratowych i przysadkowatych postaci. Młodzi, niektórzy bardzo młodzi. Patrolują po dworcu, jakby czegoś szukali. Za chwilę na dany znak ustawili się w szeregi i odmaszerowali do miasta. Nawet służba kolejowa patrzyła na ten odmarsz, jakby z pewną ulgą. W kilka minut potem nadjechał pociąg z Prus Wschodnich cały zapełniony „żółtemi koszulami". Jakieś manewry, czy wycieczka. Wsiadam do paryskiego Fern D-zugu, który przejeżdża przez wszystkie dworce berlińskie; w przejeździe tym można oglądać dużą część Berlina z lotu ptaka; wszędzie widać krzyż łamany i wielkie płócienne wywieszki z hasłami hitlerowskiemi. Jestto jakby dekoracja, która ma uderzyć i zadziwić przejeżdżających cudzoziemców. Jednakże im dalej na zachód, tem mniej tych znaków, — są tam widocznie mniej potrzebne; wystarczają jednak, aby nadać krajobrazowi nowy, jakby demonstracyjny charakter; o to zapewne chodziło.

* * *

Fern D-zug należy do najszybszych pociągów Europy — i przestrzeń z Berlina do Paryża przebywa w niespełna 13 godzinach, nie zatrzymując się nigdzie od granicy niemiecko-belgijskiej do Paryża. O godzinie 8-ej wieczorem lądujemy w ponurej gare du Nord, i przejeżdżamy całe centrum Paryża, aby się dostać do lepiej oświetlonego, ale niezbyt okazałego dworca przy Quay d'Orsay. Tam czeka już pociąg do Hiszpanji, złożony z starych, rozklekotanych wagonów, który wiezie podróżnych do granicy hiszpańskiej, gdzie trzeba się przesiadać, gdyż koleje hiszpańskie, podobnie jak rosyjskie — mają tor szerszy od europejskiego. Jadąc do Hiszpanji, przesiadanie odbywa się w Irun, wracając — w Hendaye. Pociąg wlecze się całą noc ku południowi. Pierwszy blask słońca wita podróżnych w błogosławionej Langwedocji, w okolicach Bordeaux. Krajobraz już zupełnie odmienny od środkowo-francuskiego. Z okien wagonu widać liczne mas (maison) kryte śliczną, wygiętą dachówką, z dachami już mocno spatynowanymi, — i clos (zagrody), w których rosną słynne na cały świat winnice. Architektura już zupełnie południowa, po Rzymianach odziedziczona, w stylu, który spotyka się w Hiszpanji, we Włoszech i na bałkańskim półwyspie. Widocznie klimat wywołał w tych krajach analogje kulturalne. Wszystko jest wesołe, malownicze i mimo połowy listopada — bardzo zielone. Przejeżdżamy po żelaznym moście szeroką, wspaniałą Garonne, — dźwigającą na swych mętnych falach liczne morskie statki i stajemy na stacji w Bordeaux, minąwszy przedmieście złożone z domków tak zaniedbanych i tak nadkruszonych, że trudno sobie wyobrazić, jak ludzie mogą tam mieszkać.

Na stacji ruch wielki. Ranne pociągi przywożą z okolic podmiejskich młodzież szkolną, robotników, urzędników. Typy charakterystyczne, smagłe, czarno-włose, niewielkiego wzrostu, niezbyt ładne, ale pełne życia. Na peronie w kiosku starsza pani sprzedaje gazety, a jednocześnie wykłóca się z swoją córką w djalekcie miejscowym. Tu już panuje wszędzie język d'Oc, język trubadorów i błędnych rycerzy, pokonany ostatecznie podczas wojen z Albigenzami, przez język d'Oil, obecnie urzędowy i literacki całej Francji. Południowcy, potomkowie Celtów i kolonistów rzymskich, trochę zniewieściali przez klimat i łatwość życia, nie zdołali oprzeć się północnym, bardziej hartownym Frankom, chociaż ich kultura i poezja stały znacznie wyżej i sięgały odległej przeszłości. Dziś językiem prowansalskim wolno bawić się na konkursach literackich, ale zamknięty dlań został dostęp do szkół i urzędów. Jest on traktowany jak muzealny zabytek, chociaż zawsze jeszcze żyje w ustach ludu.

* * *

Od Bordeaux do granicy hiszpańskiej kolej jest zelektryzowana. Jedzie się więc daleko wygodnie; bez wstrząsów i bez pyłu węglowego. Linja kolejowa biegnie równolegle do brzegów morskich wzdłuż Landes, wielkiego obszaru, pokrytego lasami, moczarami i piaskiem, którego ludność chodzi na szczudłach. Z okien wagonu widać tylko wielkie lasy sosnowe, których pnie są w pewnych miejscach odarte z kory. Jest to eksploatacja żywicy, potrzebnej do rozmaitych celów przemysłowych. W Bayonne zbliżamy się do Oceanu a w okolicy Biarritz odczuwamy już jego potężny oddech. Zaraz za stacją Hendaye przejeżdżamy historyczną rzeczkę Bidassoa, która stanowi granicę między Francją a Hiszpanją i — niemasz Pirenejów. — Ale właśnie są. Dokoła góry wysokie, szare, przepaściste; docierają prawie do Oceanu, aby potem skręcić ku południowi i połączyć się z kantabryjskiemi górami.

W Irunie przymusowy kilku godzinny postój w oczekiwaniu ekspresu madryckiego. Jesteśmy tu już w kraju Basków, tego tajemniczego narodu, który siedzi w Pirenejach od czasów przedhistorycznych i którego język nie jest podobny ani zbliżony do żadnego innego europejskiego. Przechadzając się po ulicach Irunu uderza mnie odrazu, że nazwy ulic są w dwóch językach: hiszpańskim i baskijskim. Baskowie mają tradycje bohaterskie; oparli się Rzymianom, Wizygotom i Francuzom. W niewielkiej odległości od Irunu leży słynny wąwóz ronsewalski, gdzie górale pirenejscy zadali dotkliwą klęskę tylnej straży Karola Wielkiego; i pod ich ciosami zginął Roland, siostrzeniec cesarza, legendarny bohater francuski.

Ej Francuzi czyż nie boli ronsewalska was przegrana
Padli trupem lub w niewoli bohatery Karlomana.

Zamieszkują oba stoki Pirenejów a królem ich był ongi Henryk IV nawarski le bon roi Henri jak go nazywają Francuzi. Baskowie byli zawsze gorliwymi katolikami i zacięcie bronili swoich fueros tj. przywilejów prowincjonalnych. Tam też miał swoje oparcie Don Carlos, kiedy walczył o tron z babką Alfonsa XIII. Teraz dobijają się równouprawnienia językowego i autonomji. Właśnie niedawno odbył się w prowincjach baskijskich plebiscyt w tej sprawie, który autonomistom i narodowcom baskijskim przyniósł wręcz nieprzewidywane zwycięstwo. W San Sebastjan, mieście nadmorskiem, gdzie znajdowała się letnia rezydencja króla hiszpańskiego i gdzie każdy rząd hiszpański razem z korpusem dyplomatycznym przenosi się na lato, 85 proc. mieszkańców oświadczyło się za baskijską autonomją. Takie same rezultaty osiągnięli Baskowie w wielkiem mieście fabrycznem Bilbao, Vittorji i wogóle w całym kraju, który zamieszkują. A jest ich około 2,000.000. Od zachodu zaś sąsiadują z Galegami tj. mieszkańcami Galicji hiszpańskiej, którzy również obecnie wystąpili z żądaniem językowego równouprawnienia i autonomji. Albowiem Galegowie mówią narzeczem portugalskim dla Hiszpanów niezrozumiałem. A ponieważ Katalonja już uzyskała samodzielność polityczną i język kataloński jest tam uznany jako urzędowy, cała prawie północna część Hiszpanji od Oceanu do morza śródziemnego odrywa się od historycznej jedności z Hiszpanją. Jeżeli chodzi o Basków czyli jak siebie nazywają Escualdunac, dążenia ich polityczne nie zmierzają do oderwania się od państwowości hiszpańskiej — ale jako katolicy nie chcą uznać republikańskich rządów, które rozpoczęły walkę z Kościołem i pragną sprawy religijne i językowe regulować samodzielnie we własnym sejmie. Jak mi później mówiono w Madrycie, żądania te zostaną uwzględnione i Baskowie i Galegowie otrzymają wkrótce b. szeroki samorząd.

* * *

Ustawia się nareszcie na stacji pociąg madrycki, złożony ze starych trzęsących się wagonów, którym daleko do europejskiego komfortu. Pociąg skręca naprzód ku zachodowi, aby ominąć pasmo górskie i przez San Sebastjan zmierza ku Burgos, dawnej stolicy starej Kastylji. Po drodze pierwszy raz zaznajamiam się z kuchnią hiszpańską, która wymaga b. zahartowanego żołądka. Ale i winogrona hiszpańskie i wina miejscowe nie mogą się równać z francuskiemi. Tylko wielkie i smaczne pomarańcze walenckie świadczą, że jesteśmy na południu. Nad ranem przecinamy łańcuch Gwadarrama, zupełnie pozbawiony roślinności, którego szczyty dochodzą do 2.400 mtr.

Dokoła pustkowie; szare kamienie i szare piaski. Ani drzew, ani trawy; ale tę nieurodzajną wyżynę przecinają wyborne asfaltowane gościńce, na których widać tu i ówdzie osiołki obładowane ponad wszelką miarę i dźwigające na swoich grzbietach otulone w czarne opończe włościanki. Robi to wrażenie żywej ilustracji Dorego do nieśmiertelnego don Quichota. A właśnie w tych stronach wędrował przed wiekami rycerz smutnej postaci w poszukiwaniu potężnych czarodziejów, więżących uroczą Dulcineę z Tobozo. Na takim samym osiołku jak go widzimy na guadaramskiej szosie towarzyszył swemu panu wierny Szanso-Panza...

Ale te mgliste obrazy nieporównanej fantazji Cervantesa, nikną prędko w promieniach wschodzącego słońca, które nagle rozświetla madryckie przedmieścia. Pełen dymu i huku wpada pociąg na brzydką banalną stację. To już stolica Hiszpanji.

B.

Przed zwołaniem sejmu.

W dniu 6 grudnia we środę przyszłego tygodnia upływa 30-dniowy termin, do którego zarządzeniem p. Prezydenta Rzplitej odroczona została sesja izb ustawodawczych. Ponieważ w piątek 8 grudnia przypada dzień świąteczny, niewiadomo jeszcze, czy sejm zbierze się na posiedzenie plenarne jeszcze w przyszłym tygodniu. Członkowie sejmowej komisji budżetowej otrzymali w dniu wczorajszym pismo prezesa komisji posła Byrki zawiadamiające, że pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się 11 grudnia. Prace komisji potrwają do 20 grudnia, wznowienie zaś prac po ferjach świątecznych przewidziane jest na dzień 11 stycznia. W biurze sejmowym złożone będą przypuszczalnie na początku przyszłego tygodnia projekty ustaw, które ostatnio uchwaliła Rada ministrów tak, że z chwilą podjęcia prac sejm będzie miał do załatwienia wiele materjału bieżącego. Pozatem znajduje się już w sejmie wiele projektów rządowych z poprzedniej sesji, które o ile nie straciły na aktualności niewątpliwie wejdą również na porządek obrad izby.

Zmiany w MSZ.

Dowiadujemy się, że radca emigracyjny ambasady polskiej w Paryżu p. Henryk Malhomme, mianowany został konsulem generalnym w Morawskiej Ostrawie. Dotychczasowy konsul dr. K. Ripa odwołany został do centrali.

Przyjęcia w MSZ.

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck przyjął w dniu wczorajszym ambasadora Francji p. Laroche i ambasadora Włoch p. Bastianiniego.

Podsekretarz stanu hr. Jan Szembek przyjął tego dnia posła belgijskiego p. Davignon oraz posła Rzeszy niemieckiej v. Moltke.

Zmiana przepisów ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej

Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów uchwalony został — jak donosiliśmy — projekt noweli do ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej. Jak się dowiadujemy, zmiany te idą w kierunku zniesienia dotychczasowego podziału funduszu na cztery części, co z jednej strony spowoduje znaczne oszczędności w rachunkowości funduszu, a z drugiej ułatwi wykonanie ustawy, upraszczając administrowanie tym funduszem. Nadto nowela do ustawy stwarza podstawę do uregulowania kwestji opłat i należności za czynności, związane z przebudową ustroju rolnego, finansowaną przez fundusz.

Reforma nagród artystycznych.

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych ukazać się ma rozporządzenie ministra oświaty ujednostajniające i reformujące system nagród artystycznych ministerstwa W. R. i O. P. W związku z powołaniem do życia Polskiej Akademji Literatury oddane jej będą kompetencje przyznawania nagród państwowych. Pozatem przewidziane jest utworzenie 2-ch nowych nagród, a to nagrody plastycznej i naukowej oprócz dotychczasowej literackiej i muzycznej.

Przed nominacją nowego ordynarjusza diecezji przemyskiej

Wedle informacyj, jakie otrzymaliśmy z najbardziej wiarygodnego źródła, sprawa obsadzenia wakującej po śmierci ks. biskupa Nowaka katedry przemyskiej zostanie załatwiona już w dniach najbliższych. Rozstrzygnięcie to nastąpi pomiędzy dwoma najpoważniejszymi w chwili obecnej kandydatami, a mianowicie niedawno mianowanym sufraganem diecezji przemyskiej ks. biskupem Franciszkiem Bardą a ks. Wojciechem Tomaką, kanonikiem kapituły przemyskiej.

Pogrzeb śp. por. Mączki.

Wczoraj odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. por. Mączki. O godzinie 10 rano w kościele garnizonowym przy ul. Długiej kapelan b. II brygady Legjonów Polskich ks. Antosz odprawił nabożeństwo żałobne. W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział rodzina śp. por. Mączki, reprezentant p. Marszałka Piłsudskiego, drugi wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, min. dr. Zarzycki, wicemarszałek sejmu dr. Polakiewicz, generalicja, delegacje pułków i t. d. Przed rozpoczęciem nabożeństwa gen. Sławoj-Składkowski udekorował trumnę ze zwłokami śp. por. Mączki krzyżem niepodległości. Po nabożeństwie i kazaniu nastąpiła eksportacja zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach do grobu wspólnego śp. ppłk. Szula, maj. Gniadego i kpt. Brandysa. Na trumnie złożono wieńce od pana Prezydenta Rzplitej, pana Marszałka Piłsudskiego, premjera Jędrzejewicza, wojska i wiele innych w liczbie kilkudziesięciu.

Masowe aresztowanie komunistów w Warszawie.

Nocy ubiegłej władze bezpieczeństwa przeprowadziły niespodziewaną rewizję w lokalu związku niezależnych socjalistów przy ul. Leszno 49, gdzie odbywało się właśnie podejrzane zebranie klubu sportowego pod nazwą „Błyskawica". Policja otoczyła lokal i wkroczywszy na salę obrad przeprowadziła szczegółową rewizję, która dała wiele materjału dowodzącego antypaństwowej działalności zarówno związku niezależnych socjalistów, jak i klubu sportowego „Błyskawica". Po 4-godzinnej rewizji aresztowano 24 osoby wraz z przywódcą związku dr. Józefem Krukiem i jego żoną.

Komunista Sochacki w niełasce.

Moskwa 30 listopada.

(PAT) „Trybuna Radziecka" publikuje oficjalny komunikat centralnego komitetu komunistycznego partji Polski, donoszący o usunięciu z partji b. posła komunistycznego na sejm Jerzego Sochackiego. O aresztowaniu Sochackiego komunikat nic nie wspomina, jednak wedle krążących pogłosek znajduje się on obecnie w więzieniu śledczem G. P. U. na Łubiance. Kwestja czy odbędzie się proces publiczny, czy też Jerzy Sochacki zostanie osądzony wyrokiem kolegjum G. P. U. nie została zdecydowana.

Podziękowanie załogi „Horst Wessel"

Hamburg 30 listopada.

(PAT) Uratowana przez okręt polski „Kościuszko" załoga niemieckiego statku rybackiego „Horst Wessel" wróciła z Gdyni do Bremerhafen. Ogłosiła ona po powrocie specjalne podziękowanie, pełne pochwał zarówno dla kierownictwa, jak również i załogi oraz pasażerów „Kościuszki" za niezwykle gościnne przyjęcie na pokładzie polskiego okrętu.

Przesilenie w kościele protestanckim.

Berlin 30 listopada.

(PAT) Ewangelicka informacja prasowa donosi, że ministerstwo duchowne, tj. konsystorz niemieckiego kościoła ewangelickiego podało się do dymisji. Biskup kościoła ewangelickiego Rzeszy dymisję przyjął, zwracając się do członków ministerstwa duchownego o pozostanie na swych stanowiskach do chwili nowego obsadzenia ich urzędów.

Skazanie księdza katolickiego.

Frankfurt n. Menem 30 listopada.

(PAT) Katolicki kapelan w Essen nad Ruhrą dr. Klinghammer znany z pracy na polu charytatywnem skazany został jak donosi „Frankfurter Ztg." za obrazę kanclerza Hitlera w czasie kazania na 6 miesięcy więzienia.

Zakaz pręgierza.

Berlin 30 listopada.

(PAT) Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, w którym zakazuje stosować kary pręgierza, bądź piętnowania w pismach poszczególnych osób i firm. Okólnik ostrzega, że w tego rodzaju praktykach możnaby się dopatrzyć publicznych obelg, a nawet usiłowanego wymuszenia i dlatego nie mogą one być tolerowane. Zakazane zostaje również oprowadzanie pod eskortą osób po ulicach miasta w zamiarze publicznego ich napiętnowania.

Rząd francuski wypuszcza bony

Paryż 30 listopada.

(PAT) Rząd francuski wypuści w dniu 1 grudnia b. r. 5-proc. bony skarbowe na sumę 1,475,000.000 franków. Operacja ta zatwierdzona już przez parlament wystarczy rządowi na pokrycie spłat, przypadających w końcu roku bieżącego.

Król Albert u prezydenta Lebrun.

Paryż 30 listopada.

(PAT) Bawiący tu król Albert belgijski i jego małżonka złożyli wczoraj wizytę prezydentowi Francji Lebrunowi.

Wybory komunalne w Finlandji.

Helsingfors 30 listopada.

(PAT) W dniach 4 i 5 grudnia odbędą się w całej Finlandji wybory komunalne. Szczególnie aktywną działalność przedwyborczą rozwinęły partje skrajne, tj. socjaliści i lappowcy. Władze unieważniły około 100 list socjalistycznych, na których wystawieni zostali kandydaci znani jako działacze nielegalnej partji komunistycznej.

Ostrzeżenie Komisarza Generalnego Poż. Nar.

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej stwierdza, że towarzystwo ubezpieczeń na życie „Feniks", względnie jego oddziały w rozesłanych do swych agentów okólnikach, bezprawnie powołują się na rzekomo otrzymaną od Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej aprobatę kombinacyj ubezpieczeniowych, opartych na wykorzystaniu Pożyczki Narodowej dla opłaty składki ubezpieczeniowej.

Towarzystwo ubezpieczeń „Feniks" zwracało się w okresie subskrypcji do Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej w sprawie prowadzenia akcji ubezpieczeniowej, przy której składki mogłyby być opłacane w przyszłości obligacjami Pożyczki Narodowej i zostało skierowane do jedynie kompetentnej władzy, t. j. Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń.

Jak to stwierdził Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, Towarzystwo „Feniks" dotychczas nietylko nie otrzymało żadnego zezwolenia na tego rodzaju akcję, ale nawet zostało już przez ten urząd ukarane administracyjnie za rozpoczęcie tej akcji bez zezwolenia urzędu.

Sprawa używania w przyszłości obligacyj Pożyczki Narodowej do płacenia niemi składek ubezpieczeniowych, na skutek starań kilku towarzystw ubezpieczeń, jest obecnie rozważana przez kompetentne władze, lecz żadne zarządzenia w tej sprawie nie zostały jeszcze wydane.

W związku z powyższem Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej ostrzega wszystkich subskrybentów Pożyczki Narodowej przed dawaniem wiary jakimkolwiek powoływaniom się przez Towarzystwo „Feniks" na otrzymaną od niego aprobatę prowadzonej nielegalnie akcji ubezpieczeniowej.

Nowy etap rozbudowy polskiej floty handlowej.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, iż Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe podpisało dnia 29 listopada br. umowę z włoską stocznią „Monfalcone" w Trjeście na budowę dwóch nowych statków dla Linji Gdynia—Ameryka.

Budowa tych statków stanowi dalszy etap prowadzonej od kilku lat planowej akcji zamiany dotychczasowego taboru okrętowego polskich przedsiębiorstw żeglugowych na nowy, bardziej dostosowany do wywołanych kryzysem gospodarczym, wyjątkowo ciężkich warunków konkurencji międzynarodowej w żegludze morskiej.

Umowa ze stocznią „Monfalcone" przewiduje spłaty 6-letnie oraz pozakontyngentową kompensatę węglową w stosunku 1 : 1 wartości statków. Pozatem stocznia zobowiązuje się do zakupu w Polsce pewnej ilości żelaza do budowy statków, oraz przyjęła zasadę udzielania pierwszeństwa innym materjałom i wyrobom przemysłowym polskim przy równych warunkach konkurencji. W ten sposób zabezpiecza ona całkowicie interes naszego bilansu płatniczego.

Oba statki gotowe będą w r. 1935. Będą to statki typu pasażersko-towarowego. Każdy mniej więcej dwa razy większy od s/s „Polonia". Będą posiadały one napęd motorowy, oraz szybkość 18—20 węzłów. Podróż Gdynia—New York trwać będzie tylko 8 dni zamiast 13-tu, jak obecnie.

Statki te będą największe, najszybsze i najbardziej nowoczesne z pośród wszystkich statków tego typu, utrzymujących komunikację z Morza Bałtyckiego do Ameryki Północnej.

Powyższe zalety techniczne powinny im zapewnić nietylko turystów i emigrantów, jak to ma miejsce obecnie, lecz również i pasażerów ze Skandynawji, oraz Europy Środkowej i Wschodniej, którzy dotychczas korzystali z połączeń okrętowych przez porty zachodnio-europejskie.

Pozatem uruchomienie nowych statków przy jednoczesnem wykorzystaniu polskiej linji okrętowej Konstanza—Haifa (Jaffa) otworzy szerokie możliwości dla pasażerskiego ruchu tranzytowego na szlaku Ameryka Północna, porty Bliskiego Wschodu z przejazdem kolejowym z Gdyni do Konstanzy.

Wreszcie dzięki swej dużej szybkości nowe statki oprócz udziału w normalnym obrocie towarowym będą mogły skupić większą część przewozów przesyłek pośpiesznych z Morza Bałtyckiego do Stanów Zjednoczonych A. P.

Pożyteczna książka.

Nakładem Centralnego biura do spraw finansowo-rolnych wydany został w ostatnich dniach komentarz do ustawy o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Autorem jego jest p. sędzia Jan Szułdrzyński, delegat Ministerstwa Sprawiedliwości do Centralnego biura do spraw finansowo-rolnych. Biorąc bezpośredni i żywy udział w pracy nad stworzeniem ustaw oddłużeniowych miał autor możność dokładnego wniknięcia we wszystkie szczegóły tej akcji i zebrania specjalnie bogatego materjału komentatorskiego. W wydanej obecnie swej pracy przeprowadza on też nader szczegółową i bardzo wyczerpującą analizę przepisów ustawy o urzędach rozjemczych. — Książka ta okaże się nieocenioną zwłaszcza w codziennej pracy urzędów rozjemczych, gdzie nasuwają się setki wątpliwości, co do takiej czy innej interpretacji przepisów ustawy. Praca p. sędziego Szułdrzyńskiego będąca oficjalnym komentarzem, wszystkie te wątpliwości usunie. Nader cenną będzie ona także dla ogółu rolników zainteresowanych bezpośrednio w sprawnem funkcjonowaniu urzędów rozjemczych i którzy w własnym interesie winni się dokładnie orjentować w tem, co od urzędów rozjemczych mogą uzyskać. W wykonywaniu ustaw oddłużeniowych daje się zauważyć pomiędzy większością rolników zupełny brak znajomości przepisów tych ustaw. A przecież ani Bank Akceptacyjny, ani urzędy rozjemcze nie będą mogły wykonać należycie zadań, do których zostały powołane, jeśli nie znajdą oddźwięku i należytej współpracy w rzeszach rolników.

Praca p. sędziego Szułdrzyńskiego odznacza się jasnością wykładu, dokładnością i całkowitem wyczerpaniem omawianych problemów. Jest ona nader cennym dorobkiem w naszej literaturze o ustawodawstwie kryzysowem. Życzyć sobie należy, by dotarła ona do rąk jaknajszerszych rzesz rolników i dopomogła w ten sposób do najpełniejszego wykorzystania usług, jakie mogą i powinny oddać rolnictwu urzędy rozjemcze.

Książkę poprzedza wstęp pióra p. Wacława Karwackiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa.

S. Ż.

Z muzyki.

Koncert symfoniczny z udz. Sz. Goldberga. — Poznański Chór katedralny. — Z opery.

Ósmym koncertem symfonicznym dyrygował również kapelmistrz J. Horenstein, i tym razem wykazując wiele staranności w opracowaniu szczegółów, rozwinięciu należytej dynamiki i dokładności rytmicznej. Jak już nadmieniliśmy w poprzedniem sprawozdaniu, strona techniczna wykonywanej kompozycji góruje nad duchową, przeto co do interpretacji p. Horensteina możnaby było mieć tu i ówdzie zastrzeżenia.

Koncert Beethovena odegrał skrzypek p. Goldberg, koncertmistrz orkiestry filharmonicznej w Berlinie. Jest to wirtuoz poważny, rozporządzający dobrą techniką. Jedno tylko zarzucićby można, że grze jego czasem zbywa na sile, przezco wśród dyskretnego nawet brzmienia orkiestry zanika niejednokrotnie kantylena solisty.

Miłą znajomość zawarliśmy z Chórem katedralnym z Poznania, który wystąpił u nas w niedzielę z koncertem w sali konserwatorjum. Produkowały się właściwie dwa zespoły: chłopięcy i męski, oba pod dyr. ks. Dr. W. Gieburowskiego. Jakkolwiek materjał głosowy chórów nie jest pierwszorzędny, jednak usilna praca dyr. chóru doprowadziła do tego, że efekt produkcji jest wielki, bo brzmienie chórów jest piękne, intonacja czysta, a same interpretacja nader interesująca.

Program obejmował utwory dawniejsze zarówno kompozytorów obcych jak i naszych, pozatem kilka kompozycyj organowych, które wykonał p. J. Pawlak.

Po dłuższej przerwie rozpoczęła opera nasza wreszcie swój sezon. Na razie słyszymy opery z t. zw. żelaznego repertuaru w dobrej jednak obsadzie i wykonaniu. Pewne urozmaicenie dotychczasowych przedstawień stanowił kilkakrotny występ p. H. Simberga, artysty scen zagranicznych, śpiewaka o pięknym głosie tenorowym. Na bieżący tydzień zapowiedziano przedstawienie Aidy w nowej inscenizacji p. Uluchanowa i z nowemi dekoracjami art. mal. Jarockiego, co z uznaniem przyjąć należy, bo pełne szczerej inwencji dzieło Verdiego domagało się już oddawna radykalnego odświeżenia.

J. Gł.

KRONIKA.

Warszawa 1 grudnia.

— **Kalendarz na piątek:** św. Eligjusza. Wschód słońca 7.00, zachód 15.26, wschód księżyca 14.27, zachód 6.43.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Jezuici obrządku wschodniego na Zakarpaciu.** Na prośbę ks. biskupa Stojki, ordynarjusza grecko-katolickiego z Muchaczowa, OO. Jezuici obrządku wschodniego objęli kierownictwo internatu biskupiego dla młodzieży w Uzhorodzie. Jezuici obrządku wschodniego będą obecnie trzecim zakonem obok Bazyljanów i Redemptorystów (obrz. wschodniego), pracującym wśród Rusinów Zakarpacia.

OGÓLNA.

— **Zmiana rozkładu jazdy.** Od dnia 4 grudnia br. pociąg Nr 915 w komunikacji Warszawa—Zdołbunów odchodzący z Warszawy o 8.29 będzie odchodził z dworca głównego o 7.55. Pociąg Nr 914 w komunikacji Kraków—Warszawa, przybywający na dworzec Warszawa-główna o 9.38, przychodzić będzie o 10.04.

— **1,702.000 zł na zasiłki dla bezrobotnych.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceministra Rożnowskiego posiedzenie zarządu głównego Funduszu Pracy, na którem przyjęto preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na grudzień. Preliminarz ten ustala na zasiłki dla bezrobotnych kwotę 1,702.000 zł.

— **Angielska sobota w urzędach będzie utrzymana.** W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1934 noweli do ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu dowiadujemy się, że urzędy państwowe i samorządowe oraz organizacje prawno-publiczne nie zamierzają kasować angielskich sobót.

— **Obrady przedstawicieli przemysłu drzewnego.** Wczoraj w gmachu ministerstwa rolnictwa obradowała Rada gospodarki drzewnej. Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia podamy jutro.

— **Święto pokoju.** Wczoraj z okazji święta pokoju zorganizowanego przez unię polskich związków obrońców ojczyzny (FIDAC żeński) dla młodzieży odbyła się na placu Marszałka Piłsudskiego uroczystość złożenia hołdu Nieznanemu Żołnierzowi. W uroczystości tej wziął udział zarząd i prezydjum FIADC-u żeńskiego z p. Marszałkową Piłsudską na czele, przedstawiciele ministerstwa W. R. i O. P., wojska, federacyj i organizacyj b. wojskowych. Do zebranych na placu Marszałka Piłsudskiego wygłosił przemówienie gen. Dr Roman Górecki. Po przemówieniu nastąpiła jednominutowa cisza, podczas której wojsko sprezentowało broń, poczem złożono wieniec z liści laurowych a każda ze szkół złożyła wiązankę czerwonych maków. Uroczystość zakończyła się defiladą szkół przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Analogiczne obchody odbyły się w dniu wczorajszym we Francji, Anglji, Stanach Zjednoczonych, Belgji, Włoszech, Czechosłowacji, Portugalji, Jugosławji i Rumunji.

Z WARSZAWY.

— **Obniżka taryfy telefonicznej.** Jak się dowiadujemy PAST złożyła ministerstwu poczt i telegrafów projekt obniżenia taryfy telefonicznej w Warszawie. Obniżka dotyczyć będzie abonentów II i III kategorji t. zn. biur handlowych oraz przedstawicieli wolnych zawodów oraz cukierni i sklepów. Wysokość obniżki nie jest dotychczas znana wobec braku decyzji ministerstwa. Przypuszczalnie jednak taryfa telefoniczna w Warszawie będzie ujednostajniona na poziomie I kategorji (mieszkania prywatne).

— **Strajk demonstracyjny w kawiarniach warszawskich.** W związku z trwającym od dłuższego czasu strajkiem włoskim w kawiarniach Lardellego związek pracowników gastronomicznych ogłosił demonstracyjny strajk kelnerów, który odbył się wczoraj we wszystkich kawiarniach stołecznych i trwał od 1.30 do 1.45 po południu. Strajk w kawiarniach Lardellego trwa w dalszym ciągu.

— **Wystawa Książki Polskiej.** Wystawa Książki Polskiej w klubie urzędników państwowych, Nowy Świat 67, otwarta jest codziennie. Wstęp po 35 groszy. Dla wycieczek zbiorowych zniżki.

ODCZYTY.

— **Odczyt.** W piątek dnia 1 grudnia br. odbędzie się w lokalu T. N. S. W. Bracka 18 m. 4 o godz. 20 odczyt p. Dr Justyny Jastrzębskiej p. t. „Zagadnienia wychowania państwowego" na podstawie książki Dr K. Sośnickiego. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. WARSZAWSKIEGO.

— **Skradł dyplom lekarski i zmienił płeć.** Sąd okręg. w Siedlcach rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę Wiktora Muszyńskiego, lat 33, oskarżonego o to, że w swoim czasie skradł dyplom i dokumenty na imię Dra Natalji Bobek i pod tem nazwiskiem praktykował w Sadownem, powiecie wągrowieckim, jako kobieta lekarz-ginekolog. Oskarżony, który praktykował w miasteczku od dłuższego czasu, znany był w okolicy i często wzywany do położnic, przyczyniając się do kilku poronień. Dzięki ogłoszeniu w „Monitorze Polskim" o zaginięciu dokumentów Dra Natalji Bobek sprawa została wykryta. Oskarżony przyznał się do wszystkiego. Sąd wydał wyrok skazujący fałszywego lekarza na 4 lata więzienia.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Podziękowanie Marsz. Piłsudskiego.** Sekretarjat osobisty p. Marszałka Piłsudskiego z jego polecenia nadesłał do rąk p. wojewody krakowskiego Dra Mikołaja Kwaśniewskiego podziękowanie za życzenia, złożone w dniu święta Niepodległości przez społeczeństwo województwa krakowskiego.

ZE LWOWA.

— **Wybuch gazu.** Wczoraj rano przy ul. Wolskiej w mieszkaniu Stefanji Kościuszkowej nastąpił wybuch gazu, który skutkiem nieszczelności rur przedostał się do mieszkania. Kościuszkowa wstawszy rano chciała rozpalić ogień w kuchni i w tym celu zapaliła zapałkę. W tej chwili gaz wypełniający mieszkanie eksplodował wywołując pożar. Zaalarmowana straż ogniowa wydobyła z płomieni Kościuszkową oraz jej 8-letniego syna. Ofiary wypadku, które doznały poparzeń 2-go i 3-go stopnia, odwieziono do szpitala. Wybuch słyszany był w promieniu 2 km.

Z POMORZA.

— **Polonja gdańska w hołdzie Sienkiewiczowi.** W dn. 7 grudnia odbędzie się w Gdańsku uroczysty obchód 50 rocznicy pierwszego druku „Ogniem i Mieczem" Henryka Sienkiewicza. Z tej okazji odprawione będzie w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku nabożeństwo za spokój duszy znakomitego pisarza. Po nabożeństwie odbędzie się w Stoczni gdańskiej poranek ku czci Sienkiewicza, na którym zespół Teatru Narodowego z Poznania odegra sztukę przerobioną z „Ogniem i Mieczem" w inscenizacji Józefa Popławskiego.

— **100 świadków w procesie „Atlanticu".** Rozpoczyna się w Gdyni rozprawa przeciwko b. dyrektorowi firmy „Atlantic" Witoldowi Mosiewiczowi, rotmistrzowi rezerwy, odznaczonemu krzyżem „Virtuti Militari" i działaczowi społecznemu, za przestępstwa natury karno-skarbowej, popełnione przy eksporcie węgla i imporcie złomu. Na świadków powołano około 100 osób z różnych sfer.

— **Gdynia tematem konkursu na plakat.** Liga Morska i Kolonjalna wespół z Towarzystwem budowy osiedli w Gdyni rozpisuje konkurs na artystyczny plakat propagandowy. Tematem kompozycji ma być nawoływanie do osiedlenia się na wybrzeżu. Pozatem plakat powinien uwzględniać następujące napisy: „Morze źródłem potęgi Państwa i dobrobytu narodu", „Osiedlajmy się w Gdyni!", oraz drobnemi literami: „Informacyj udzielają: Oddziały Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz T. B. O. w Gdyni i Oddział w Warszawie, Marszałkowska 118". Rozmiar plakatu 70×100 cm, technika wykonania dowolna, ilość kolorów nie może przekraczać 4, pozatem projekt musi się nadawać do reprodukcji litograficznej. Za najlepsze prace przeznacza się 5 nagród: 1-sza zł 650, 2-ga zł 400, 3-cia zł 250, 4-ta i 5-ta po 100 zł. Prace nagrodzone przechodzą na własność rozpisujących konkurs z prawem reprodukcji w dowolnej formie. Po rozstrzygnięciu konkursu prace nagrodzone muszą być podpisane przez autora. O bliższe informacje w sprawie konkursu należy zwracać się do Ligi Morskiej i Kolonjalnej, telefonem 532-40.

Z CZĘSTOCHOWY.

— **Rocznica powstania listopadowego.** We środę o godz. 10 rano przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze w obecności przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych oraz wojska, zgromadzonego na placu Jasnogórskim, odprawił w bazylice uroczyste nabożeństwo na pamiątkę rocznicy powstania listopadowego. Po nabożeństwie pochód udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. Defiladę wojskową na placu magistrackim odebrał dowódca 27 pułku piechoty. Wieczorem odbyła się akademja w sali Rady miejskiej.

Z ŁODZI.

— **Nagonka na rogacza.** Na polu tuż obok domów mieszkalnych w Widzewie ukazał się wspaniały rogacz, na którego miejscowa ludność urządziła „polowanie". Zaimprowizowana nagonka nie dała jednak rezultatu, jeleń bowiem wymykał się, przewracając co śmielszych „myśliwych". Zawiadomiona policja schwytała jelenia żywcem. Jest to piękny okaz 11—12-letni. Jak ustalono, w czasie ostatnich większych polowań w Spale, rogacz wymknął się nagonce i wałęsał się po okolicach, aż dotarł do Łodzi. Został on przesłany do nadleśnictwa w Spale.

Z WILNA.

— **Dom dziecka im. Marsz. Piłsudskiego.** W dniu 29 bm. odbyło się w Wilnie uroczyste poświęcenie i otwarcie zbudowanego przy ul. Antokolskiej L. 143 na peryferjach miasta „Domu dziecka" ziemi wileńskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ceremonji poświęcenia gmachu dopełnił J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, metropolita wileński. Na uroczystości obecni byli: wojewoda wileński Jaszczołt, prezes Jan Piłsudski, gen. Skwarczyński, rektor uniwersytetu, posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz oraz reprezentanci stowarzyszeń i organizacyj i całego społeczeństwa wileńskiego.

— **Pomnik bohaterskiego ucznia.** W Wilnie przy ul. Sofjannej, gdzie w roku 1931 w czasie powodzi jeden z uczniów szkoły technicznej Dordzik uratował życie tonącemu dziecku żydowskiemu, sam znajdując śmierć w nurtach Wilejki, stanąć ma pomnik dłuta prof. Batrukiewicza. W tych dniach założono fundamenty pomnika.

Sport i wychowanie fizyczne.

Wystawa narciarska w Krakowie. Dnia 1 grudnia br. o godz. 10 odbędzie się w salonie recepcyjnym na dworcu osobowym w Krakowie otwarcie wystawy propagandowej sezonu zimowego, urządzonej przez Towarzystwo krzewienia narciarstwa przy poparciu okręgowej dyrekcji kolei państwowych. Wystawa zgromadzi szereg ciekawych eksponatów, ilustrujących prace Polskiego Związku Narciarskiego, Towarzystwa krzewienia narciarstwa oraz krakowskiej dyrekcji kolejowej na polu organizacji, krzewienia i popierania turystyki i narciarstwa. Wystawa będzie otwarta tylko kilka dni, poczem eksponaty zostaną przewiezione do Warszawy.

Polak wicemistrzem Europy. W Monachjum zakończył się międzynarodowy turniej zapaśniczy zawodowców o mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej. Tytuł mistrza zdobył znany w Warszawie zapaśnik Kley (Niemcy), który w finale pokonał Polaka Sasorskiego. Sasorski jest przeto wicemistrzem Europy.

Mecz piłkarski Austrja—Szkocja 2:2. W Glasgow wobec 62.000 widzów rozegrany został sensacyjny mecz piłkarski między drużynami Austrji i Szkocji. Po zaciętej walce zawody przyniosły wynik remisowy 2:2 (1:1). Rezultat zawodów dowodzi, że Austrja mimo, że nie udało jej się pokonać Anglików, jest dla nich coraz groźniejszym przeciwnikiem, a w każdym razie nie ustępuje im.

Z trybuny i prasy.

„W kółko Macieju".

„Cofanie się partji socjalistycznej" w Niemczech, w Hiszpanji, we Francji, zupełne niemal jej wygaśnięcie we Włoszech nie przeszkadza p. Niedziałkowskiemu w „zwycięskim" nastroju pozostawać, powołując się w „Robotniku" na „wzrost" Partji Pracy w Anglji, na powodzenia socjalizmu w. Norwegji, w Szwecji, w Danji, w Czechosłowacji. Szkoda, że autor pominął Lichtenstein, Andorę i Monaco; natomiast zupełnie zbytecznie przyplątał Anglję, w której Partja Pracy bardzo daleką jest od ideologji marksistów z „Robotnika".

Doskonałą, jak gdyby odpowiedzią na pełne „otuchy" oświadczenie posła Niedziałkowskiego jest poniższy ustęp z artykułu o rozłamie w socjalizmie francuskim, który p. St. Szpotański niedawno w „Kurjerze Warszawskim" umieścił:

„Gdyby przed wojną, a nawet niebawem po niej, dokonał się rozłam w tak wielkiej partji, jak socjalistyczna partja francuska, gdyby z niej wyłączono przedstawicieli nowego prądu, pomiędzy którymi znajdują się ludzie o głośnych nazwiskach i mający za sobą długą socjalistyczną pracę, i gdyby ci nową partję zaczęli formować, jakiż to byłby fakt ważny i wstrząsający!

A dziś co to kogo naprawdę obchodzi? Nikt nie jest tem przejęty, poza stronami, bezpośrednio zainteresowanemi. Nie jest że to poniekąd świadectwem, że socjalizm nie ma tej roli co dawniej i już nie wpuszcza swych fermentujących soków do zbiorowej psyche społecznej?

„Powstanie nowej socjalistycznej partji będzie miało niewątpliwie wielką rolę w grze parlamentarnej, lecz nowego, potężnego nie oznacza prądu. Trudno wierzyć, aby ten z socjalizmu już zdołał wytrysnąć. Wykończeniem socjalizmu stał się bolszewizm, jako ostateczna konsekwencja materjalistycznego na życie poglądu. W Rosji się utrwalił, ale nawet przez ten swój rosyjski eksperyment, wszędzie indziej się skończył. Zbiorowa umysłowość zmieniła się kompletnie i już socjalizmowi nie dostarcza świeżych sił intelektualnych i ożywczych idei. Już młodzież do niego nie przystępuje. Kogo dziś poruszy ta oschła filozofja, tłumacząca każdą rzecz, największą i najmniejszą, każde zjawisko socjalne, każde poruszenie duchowe, warunkami ekonomicznemi? Spać się już chce przy tem i zanadto przy tych wywodach przypomina się polskie przysłowie: „w kółko Macieju!"

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

34) (Ciąg dalszy.)

A niebawem mogli mężczyźni zabrać się do robót polnych, ale tym razem nie było Eryka Fossa, by im udzielał rad. Także kobiety wykonywały swe prace przed domem, tu miały przecie powietrze i światło i miejsce. Anna, żona Pera twierdziła, że tak się postarzała w zimie, ale teraz znowu świeci słońce, więc co za sens poddawać się smutkom? Miała zwierciadełko, och, jakąż ma szarą twarz! Przystanęła zwrócona do słońca, modląc się poprostu o odzyskanie dawnej ciepłej, złotawej cery. Czy to nie dziwne, że wspomnienia mogą tak zmieniać barwę — w ziemie były tylko grzechem i hańbą, a teraz chodzi tam i sam i podśpiewuje sobie w dodatku? Wspomnienia dobre czy złe były bądź co bądź jej młodością, należały także do zalesionych zboczy i gór lśniących jezior, wiodły ją znowu między chłopców i dziewczęta, na łąkę, do śpiewów, dźwięków harmonijki, do zabawy — och, och! Oczywista, tu nie można w niedzielę oczekiwać gości, ale co święto, to święto, a teraz można się przecie znowu zrobić piękną na dworze, w jasności; grzebień pokazuje, jak wypadają jej włosy, ach, tak. Ale popołudniu, kiedy Per układał się do drzemki poobiedniej, siadała w pewnej odległości od chaty z harmoniką. Niema tu wprawdzie nikogo, by tańczył, ale wspomnienia są wspomnieniami, im można także coś zagrać.

Albo wyruszała do tych kawalerów, do Mortena Kvidala i nauczyciela Jo i Antona Norenga. — Chciałam tylko zobaczyć, jak tu u was wygląda — mówiła — z pewnością jak w chlewku. — Mężczyźni przyglądali się zdumieni, jak w ciągu kilku dni zdołała się zmienić, chód miała taki zgrabny, oczy błyszczące jak dawniej i śmiała się, gdy kto powiedział coś wesołego. — Ale jak tam wygląda z bielizną — powiada i oświadcza gotowość zabrania ich brudnej bielizny, wypierze ją za jednym zachodem, bo i tak przecie zaczyna jutro wielkie pranie. I dziwnych doświadczała uczuć, kiedy tak tarła i płukała tę męską bieliznę, zwłaszcza przy rozwieszaniu, tak, tak, podług biblji jest to wszystko niegodziwością, więc i ona może grzeszy, niestety.

Ale jakżeby inaczej potrafiła wytrzymać zimę, lepiankę, prerję i Pera? Te wesołe grzechy, rozpalające się w jej wyobraźni — czyż nie są jakoby lekarstwem, kiedy tęsknota za ojczyzną staje się zbyt silną, a Per popada w zbyt głęboką zadumę i patrzy nazbyt posępnie?

Mała kolonja stała się tak bezsilna, odkąd straciła Eryka Fossa. Teraz jeden po drugim przychodził do Mortena i pytał, co powie na to, czy tamto. Trzeba im zboża do siewu i środków żywności na lato, żaden nie miał pieniędzy, kto pojedzie do miasta i znajdzie wyjście? Do jesieni zbiorą może jakieś plony, warte zachodu? Przecież to idjotyzm, by i tego roku mieli młócić wołami, potrzeba im młockarni, ale skąd wziąć pieniędzy? — Co o tem sądzisz, Mortenie? Czy nie pojechałbyś za nas do miasta? Na czas twojej nieobecności objęlibyśmy robotę na twojem polu.

Wzbraniał się przez chwilę, wszak po Norengu był tu najmłodszy, nieodpowiedni do tego, by miał stać się dla nich nowym Erykiem Fossem. Ale w głębi duszy jednak go to pociągało. Odpowiedzialność wielka, ale właśnie dlatego pociągająca. Ostatecznie dał się nakłonić i oświadczył gotowość wyjazdu.

Woły stały już zaprzężone, kiedy nadbiegła Elza i wręczyła mu złoty zegarek. — Postaraj się dostać za to trochę pieniędzy — rzekła i poślij je rodzicom Ola. Ale nie mów mu o tem. Przez całą zimę był taki przygnębiony, że wciąż jeszcze nie mógł nic posłać do domu, ale to przecież nie jego wina, nieprawdaż? — Tak, tak, taki jest dobry dla swoich starych, wciąż o nich myśli. Morten wziął zegarek. — Kiedy w zimie jeździł był do miasta na nartach, sam zrobił coś podobnego. Ci w ojczyźnie nie mogą pojąć, że w Ameryce nie odrazu dochodzi się do majątku.

Ale tej podróży do miasta nie zapomniał nigdy. Dotąd żył tutaj z dnia na dzień, niech się dzieje, co chce, teraz stał się mężem zaufania. Tam, na pustkowiu, żyje w lepiankach gromadka rodaków, marzą tylko o tem, by sobie stworzyć jakieś domostwo, ale co się z nimi stanie, jeśli niepotrafi wykonać ich zlecenia? Kredyt? Ale kto da na kredyt towary człowiekowi całkiem obcemu? Ma wprawdzie w wewnętrznej kieszeni książeczkę bankową na sześćset dolarów, ale to spuścizna Eryka Fossa, którą przyrzekli posłać jego matce. Wszak Morten nie może zrobić nic innego, jak pójść z tem odrazu do urzędu pocztowego. Czy to nie dziwne, że Eryk nie pozostawił większego mienia? Widocznie ogołocił się gruntownie, by dopomóc im wszystkim. I dlaczego? Idea, spojrzenie w daleką przyszłość, pragnienie dokonania czegoś wielkiego. Mortenie, czy potrafisz go naśladować?

Miasteczko zmienione było do niepoznania. Tłoczyli się ludzie, którzy przybyli właśnie koleją, zaopatrywali się tu na wiosnę, by następnie ruszyć w głąb tajemniczej prerji. Ulice były rozkopane podkowami koni i kołami wozów, w knajpach i sklepach rozlegały się krzyki w rozmaitych językach, hałasy i pijatyka w lokalach, wrzaski i bijatyki na dworze. Nawoływania kobiet, szukających swych mężów, zgiełk w całem mieście. Nieprzerwanie wyruszały na zachód nowe szeregi wozów, jakby wschód wyrzucił był całą falę ludzi, ale prerja jest rozległa, znikną tam wszyscy. Morten wszczął rozmowę z ziomkiem, którego spotkał i dowiedział się rozmaitych rzeczy. Byli tu farmerzy z prowincyj wschodnich, sprzedali swoje posiadłości i przybyli tu, prerja pociągała ich, przez długi czas nowi osadnicy nie mieli zaufania do pustego kraju, gdzie niema drzewa budulcowego, ani opałowego, ale teraz się to zmieniło. Tu nie trzeba przy karczowaniu wyrywać korzeni ani kamieni, wystarcza wsunąć pług do ziemi, czyż nie musi to pociągać? Stał na skraju miasta i patrzył, jak wyruszało stąd jakie pięćdziesiąt wozów, mężczyźni i kobiety i dzieci, stada bydła i sprzęty, a na czele jechał duchowny — lud na wędrówce. Morten dowiedział się, że była to norweska gmina haugian, która w jednej z osad wschodnich popadła w tak ostry spór z inną gminą kościelną, że pod przewodnictwem swego duszpasterza postanowiła wywędrować dalej. — Prerja jest wielka, dość na niej miejsca, by służyć Bogu na rozmaite sposoby, prerja pochłonie wszystkich.

Ale kredytu Morten otrzymać nie mógł. Nie dostanie ziarna do siewu, jeśli nie będzie miał pieniędzy na zapłacenie go.

Po dwóch dniach pobytu w mieście, skończyły się jego zapasy żywności, droga powrotna musi trwać kilka dni, woły mogą się żywić trawą na prerji, ale on nie może. Pieniądze? Pieniędzy nie miał. Złoty zegarek Elzy zastawiony, pieniądze odesłał, książeczkę kasy oszczędności też nadał, może uda się ją jeszcze wycofać? Sam sobie nie uświadamiał, że skierował kroki w kierunku urzędu pocztowego, och, gdyby tak mógł teraz najeść się do syta! A ziarno do siewu! Bez ziarna nie śmie się pokazać swoim towarzyszom. Znaleźć wyjście! Ba, jeśli niema żadnego? Oto budynek pocztowy. Zatrzymuje się u jego wejścia. Jak należy postąpić? Staje przed ciężką próbą. Mortenie, czy wyjdziesz z niej zwycięsko? Tak, poczeka jeszcze do jutra. Zawrócił, ale nogi jego uczyniły to niechętnie.

Czy jest jeszcze więcej sklepów, do których mógłby wejść? W jednym z nich odpowiedziano mu wczoraj odmownie; kiedy wychodził, przyłączył się do niego młody, blady człowiek w okularach, który stał przy tymsamym stole i spytał po norwesku: — Czy pan tu obcy? — Tak, Morten nie mógł zaprzeczyć. Zaczynają rozmawiać, idą obok siebie spory kawałek. Człowiek w okularach opowiedział, że jest pastorem gminy Metodystów i szuka dla swych parafjan osady w Jowa, że zawielu ich było w danej osadzie, wobec czego znaczna część zdecydowała się wywędrować na zachód. Morten opowiedział znów trochę o ich kolonji na dalekiem pustkowiu, co pastora zainteresowało. — Czy ziemia tam dobra? Teraz Mortenowi przemknęło przez głowę: — Biada, wcale nie życzymy sobie takiej sekty w pobliżu. A pastor dodaje: — Mamy dość dużo pieniędzy, i podobnie jak katolicy uznajemy zasadę pomagania współwyznawcom. Brzmiało to nęcąco. Morten stał się ostrożny, ach nie, nie, zbyt to niebezpieczne, ziarno do siewu mogłoby kosztować zanadto drogo. Skończyło się na tem, że powiedział, iż ziemia tamta przyniosła im wielkie rozczarowanie, szczerze mówiąc, może tylko odradzać osiedlenie się w tem pustkowiu.

(C. d. n.)

Polskie posiedzenie Tow. im. Lafontaine'a w Budapeszcie.

Z Budapesztu donoszą nam:

Tow. literackie im. Lafontaine'a w Budapeszcie, mające za cel szerzenie znajomości literatur obcych na Węgrzech poświęciło swe tegoroczne posiedzenie, w niedzielę 26 bm. Polsce. Po przemówieniu prezesa Jana Csengery, który powitał obecnych na posiedzeniu hr. Mycielskiego, repr. poselstwa polskiego oraz prof. Jana Dąbrowskiego z Krakowa, wygłosił prof. uniw. budapeszteńskiego dr. E. Lukinich odczyt, poświęcony 60-letniej rocznicy powstania styczniowego, w którym podkreślił w szczególności stosunek Kossutha i narodu węgierskiego do powstania. Następnie artysta dram. Somody wygłosił utwór Vörösmarty'ego p. t. „Żywy posąg" (Polska po rozbiorach), a prof. Benedek i Pałoczy w zwięzłych przemówieniach scharakteryzowali nowszą literaturę polską, a w szczególności działalność Reymonta. Na zakończenie pani M. Simonfty odczytała ustęp z „Chłopów" (Śmierć Agaty) w świetnem tłumaczeniu Jana Tomcsányi'ego. Obecnemu na sali tłumaczowi „Chłopów" zgotowano gorącą owację.

Pożegnalne listy prof. Herbaczewskiego

„Naujoji Romuva" zamieszcza dwa pożegnalne listy prof. Herbaczewskiego. Autor listów oświadcza, że wyjeżdżając z Litwy pragnie zapomnieć o wszystkich swych krzywdach. Oświadcza też, że mieszkając czas jakiś zagranicą, nie będzie kompromitował Litwy i Litwinów swą działalnością. Za swe zadanie uważa prof. Herbaczewski przełamanie muru nienawiści między kulturami obu narodów. Wreszcie zapowiada prof. Herbaczewski, że utrzymywać będzie z literatami litewskimi stosunki nietylko duchowe, lecz i fizyczne, przesyłając od czasu do czasu artykuły oraz, że będzie marzył o powrocie na Litwę. Powrót ten uzależnia prof. Herbaczewski od swego stanu zdrowia i od stanowiska swych wrogów na Litwie.

Pogłoski i rzeczywistość

Globtroterstwo p. Litwinowa, rozwożącego po Europie i Ameryce pakty „uznania" i nieagresji nie przestaje drażnić opinji międzynarodowej swym tajemniczym, bo niezgodnym z ideologiczną treścią sowietyzmu charakterem. Rosną więc przypuszczenia, rozlegają się wstydliwe zastrzeżenia, tworzą się fantastyczne bajki i przesadne często w swych rozmiarach podejrzenia.

Niedawno jakiś, wracający z Moskwy, Amerykanin zamieścił w kowieńskich gazetach „Lietuwios Zinios" i „Idische Stimme" wiadomość, że jakoby pod wpływem Waszyngtonu ma nastąpić radykalna zmiana stosunków w Rosji sowieckiej. Komintern ma być rzekomo zamknięty, metody gospodarstwa bolszewickiego mają być radykalnie zmienione, piatiletka uznana będzie za eksperyment, który się nie powiódł, emigranci otrzymają prawo powrotu do kraju, a cerkiew otrzyma prawa, posiadane przez nią w innych krajach.

Naturalnie te „wrażenia" tajemniczego Amerykanina, które obiegły prasę całego świata, są stekiem notorycznych absurdów, rezultatem łatwowierności nie orjentującego się w sytuacji cudzoziemca, który z uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone i z dyplomatycznego przyrzeczenia p. Litwinowa, że Komintern zaprzestanie „pracować" na gruncie amerykańskim wyprowadza z gruntu fałszywe wnioski.

Zgoła przeciwnie traktuje bieżący stan spraw sowieckich nieprzejednanie anti-bolszewicka emigracyjna prasa rosyjska, której doniesienia, płynące bezpośrednio z Moskwy należy traktować również ostrożnie, wyodrębniając z nich fakty niezaprzeczalne i istotne z powodzi materjału wyłącznie agitacyjnego.

W związku z ogólną radością z powodu uznania Sowietów przez Amerykę — pisze jeden z korespondentów pism emigracyjnych z Moskwy — obiegają tu pogłoski, że Stalin nie wyrzekł się bynajmniej myśli o komunistycznej rewolucji, jeżeli nie na całym świecie, to przynajmniej w Europie, uważając realizację tej idei za uwieńczenie działalności całego swego życia.

Stalin jest zdania, że droga ku temu wbrew wskazaniom Lenina, nie prowadzi przez propagandę komunistyczną w krajach kapitalistycznych, lecz przez czyn zbrojny.

— Przyniesiemy komunizm do zachodniej Europy na końcu bagnetów armji czerwonej!...

To hasło w świat rzucane ani na chwilę nie ustępowało z mózgu czerwonego dyktatora.

Dla wprowadzenia tego hasła potrzebna była faktyczna, dobrze umontowana siła orężna i tu trzeba szukać wytrysku źródła stalinowskiej „piatiletki", która jak dziś już jest powszechnie wiadomo, była organizowaniem przemysłu wojennego.

Lecz to, czego już w tym kierunku dotychczas dokonano, okazało się niedostatecznem: sowiecki przemysł wojenny jeszcze nie jest w stanie na wypadek wojny aprowidować czerwonej armji w dostateczną ilość bojowego materjału.

Powstał więc projekt rozpoczęcia nowej piatiletki, a wraz z tym wypływała konieczność nowych kredytów zagranicznych, bez których realizacja nowej piatiletki pomyśleć się nie daje i Moskwa była przekonana, że tych kredytów dostarczy im Berlin.

Przyjście do władzy Hitlera, którego stosunek do komunizmu jest wręcz wrogi, a stosunek do Rosji conajmniej niewyraźny, wywróciło do góry nogami cały plan finansowania nowej akcji pięcioletniej, a jedynem państwem, któreby mogło zastąpić pod tym względem Niemcy, okazały się Stany Zjednoczone.

I dlatego Kreml podwoił swoje starania, mające na celu uzyskanie uznania Waszyngtonu, używszy ku temu straszaka w postaci imperjalizmu japońskiego.

W niektórych kołach moskiewskich — upewnia korespondent — twierdzą, że Japonja już dwukrotnie proponowała Moskwie wygodne dla niej rozwiązanie daleko-wschodniego konfliktu, lecz Stalin propozycje te odrzucił, pragnąc trzymać w szachu świat, a przedewszystkiem Amerykę groźbą zamiaru Japonji pochwycenia azjatyckiego pobrzeża Oceanu Spokojnego, czego uniknąć można tylko przy pomocy Rosji.

Cel ten — kończy korespondent — został osiągnięty. Kreml jest głęboko przekonany, że otrzyma duże kredyty amerykańskie, przy pomocy których Sowiety będą mogły wykończyć organizację swego przemysłu wojennego. A gdy przyjdzie ta chwila, Stalin będzie rozporządzał najpotężniejszą armją w Europie nie tylko liczbowo, ale i pod względem technicznym i będzie mógł urzeczywistnić hasło podróży na Zachód z rewolucją „na końcu bagnetów czerwonych".

Jaskrawy ten obraz zbyt prostolinijnie traktuje stalinowskie pomysły i realizowaną przez p. Litwinowa politykę Moskwy. Zawiera się w nim jednak ta „rzeczywistość" (co niejednokrotnie zaznaczaliśmy), że polityka Rosji sowieckiej nietylko może, lecz i musi się wyrażać przez wewnętrznie zunifikowany dwugłos rewolucyjnej polityki Kominternu, na czele którego stoi p. Manuilskij i z państwowej polityki oficjalnego urzędu spraw zagranicznych, którym kieruje p. Litwinow. Łącznikiem w funkcjach i z autorytetem dyktatorskim jest — Stalin.

Ed. P.

Nowe pomysły Mussoliniego.

Londyn 30 listopada.

(PAT) Agencja Reutera donosi z Rzymu, że według informacyj ze źródeł miarodajnych, jakoby Mussolini zamierzał stworzyć nowe ugrupowanie 7-miu mocarstw, mające na celu zapewnienie pokoju, są pozbawione wszelkich podstaw. Mussolini ma być rzekomo zwolennikiem rewizji statutu Ligi Narodów, pragnąc udziału w niej Stanów Zjednoczonych, Rosji i Japonji, uchyla się jednakże od wszelkich oświadczeń na ten temat.

Siły powietrzne Anglji.

Londyn 30 listopada.

(PAT) W dniu wczorajszym w obu izbach, w Izbie gmin i Izbie lordów, prowadzono dyskusję w sprawie sił morskich i powietrznych Wielkiej Brytanji. Na posiedzeniu Izby lordów minister lotnictwa lord Londonderry oświadczył, że jeśli W. Brytanja nie może osiągnąć parytetu przez redukcję sił powietrznych innych państw, to będzie musiała przedsięwziąć budowę nowych samolotów, aby w ten sposób uzyskać parytet, czyniąc jednocześnie dalsze wysiłki dla osiągnięcia porozumienia międzynarodowego, ustalającego parytet na niższym poziomie, przyjętym przez inne narody. Nie możemy — zakończył minister przemówienie — pozostawać w obecnym stanie stosunkowej słabości powietrznej.

Przed stabilizacją dolara

Londyn 30 listopada.

(PAT) Wiadomości otrzymane z Waszyngtonu wskazują na **możliwość szybkiej stabilizacji faktycznej dolara** w stosunku do funta szterlinga. Gubernator zarządu Federal Reserve Banku p. Black przedstawić ma w najbliższych dniach prezydentowi Rooseveltowi projekt umowy pomiędzy **Federal Reserve Bankiem a Bankiem Angielskim,** na mocy której **obie instytucje godzą się co do stabilizacji de facto,** przewidującej kurs dolara w stosunku do funta szterlinga **w granicach od 5.25 do 5.35 dolara za funt.** Umowa taka miałaby charakter próbny na pewien czas i po tym czasie ulegałaby modyfikacji, o ileby indeks cen tej stabilizacji de facto nie odpowiadał.

Alkohol dla Ameryki.

Waszyngton 30 listopada.

(PAT) Dla uzyskania kontyngentów importowych napojów wyskokowych przewyższających określone minimum, każdy z krajów cudzoziemskich będzie musiał uczynić Stanom Zjednoczonym odpowiednie ustępstwa w odniesieniu do produktów rolnych. Według miarodajnych informacyj, do skarbu Stanów Zjednoczonych zgłoszone już zostały podania o zezwolenie na wwóz 12 miljonów galonów wódek i likierów oraz 7 miljonów galonów win. Podjęte są już rokowania, celem zawarcia układów wwozowych z kilku krajami.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś wznowienie „Aidy", jutro „Cyrulik sewilski".
TEATR NARODOWY: Dziś „Don Juan", jutro „Zemsta".
TEATR MAŁY: Codziennie **„Bar. Lembach".**
TEATR KAMERALNY: **„Ktoś".**
TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**
TEATR NOWY: Dziś **„Nie igra się z miłością".**
TEATR LETNI: Codziennie **„Pieniądz nie jest wszystkiem".**
TEATR ROZMAITOŚCI: Trzy jednoaktówki **„Manekin-szatan", „Wina i kara"** i **„Synuś dostanie na przeczyszczenie".**
CYGANERJA: Dziś przedstawienie zawieszone, jutro premjera nowej rewji p. t. **„Akademja humoru".**
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**
TEATR PRASKIE OKO: „Klejnoty Pragi" rewja.
TEATR POPULARNY: „Wesoły porucznik".
TEATR 8.30: „Yacht miłości". Dziś o 4.15 po poł. **„Yacht miłości".**
CYRK: Dziś premjera nowego programu grudniowego.

* * *

Nowa rewja w teatrze „Cyganerji". W sobotę premjera rewji p. t. „Akademja humoru". Nowa rewja składa się z kilkudziesięciu barwnych numerów. Ujrzymy w nich Gierasińskiego w skeczu „Szeroka natura", w którym szara rzeczywistość budzi w biednym, lecz pełnym fantazji gościu nocnego lokalu — zjawy szału i fikcji, piękne finały z rewją na placu Saskim, na zakończenie zaś ogólną prośbę ulubieńców Warszawy do publiczności „Tylko nie bić!". W piosenkach i skeczach wystąpią: Lena Żelichowska, St. Górska, Z. Terne, Fr. Jarosy, Konrad Tom, R. Gierasiński, Tadeusz Olsza, Halicz, Minowicz, Koszutski, Kucharski, Heinrich, Prokopiak i w. in. Osobno wspomnieć należy o stronie horeograficznej. Tu rej wodzi doskonała para: Zizi Halama i Feliks Parnell w kilku nowych i oryginalnych numerach. A kiedy premjera?

„Wesoły ordynans" w teatrze „Kometa". W teatrze „Kometa" przy ul. Chłodnej w dniu 2 grudnia o godz. 8.15 i 3 grudnia o godz. 4.30 po poł. i 8.15 wiecz. będzie dana komedja w 3 aktach p. t. „Wesoły ordynans". W dniu 8 i 10 grudnia „Święty Mikołaj" z ulubieńcem dzieci Zbigniewem Hort'em Michałowskim. Rodzice i opiekunowie proszeni są o nadsyłanie imiennych podarków na gwiazdkę dla swych najmilszych do dyr. kina „Kometa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Biały upiór".
Apollo: „Szalona noc".
Atlantic: „Szpieg w masce" z Ordonówną.
Casino: „Przybłęda".
Colloseum: „Urwis z Hiszpanji" i rewja.
Europa: „Dama kier".
Hollywood: „Narzeczona z Wiednia".
Majestic: „Wielka grzesznica".
Nowy Splendid: „Sabra".
Palace: „Tysiąc i dwie noce" i rewja.
Stylowy: „Jej królewska Mość".
Światowid: „Dziś żyjemy".

Radjo.

Na zachodzie nic nowego.

Że każdej, nawet najlepiej zorganizowanej radjostacji, zdarzyć się mogą nagłe i niespodziewane przerwy w nadawaniu, świadczy następująca wiadomość z Francji:

Zarząd radjostacji w Strasburgu podaje do wiadomości, że w środę ubiegłą tak samo, jak 6-go listopada, stacja nagle „zaniemówiła". Przerwa w nadawaniu trwała prawie cały dzień. Jeszcze w ciągu roku bieżącego — prawdopodobnie w grudniu — stacja zawiesi pracę dwa lub trzy razy. O przerwach radjosłuchacze zawiadomieni będą we właściwym czasie. Niedomagania stacji strasburskiej tłumaczone są koniecznością uzupełnień technicznych, odpowiadających warunkom topograficznym położenia stacji.

Coraz to głośniej i donioślej.

Francuski Związek Przemysłu Radjowego w Paryżu, wydał przed kilku dniami bankiet, na którym przewodniczył p. Paul Brenet, prezes Związku. Na bankiecie był minister Poczt i Telegrafów p. Laurent Eynac.

W przemówieniach powoływano się na postanowienia ogłoszonej niedawno Ustawy Radjowej. — Przy tej sposobności minister oznajmił, że stacja „Radjo-Paris", przejęta od niedawna na własność Skarbu, powiększyć ma moc nadawczą do 150 kw. Tak samo odpowiednio, zgodnie z planem gen. Ferrié, wzmocnią energję nadawczą następujące radjostacje: Lille, Rennes, Lyons, Toulouze, Marsylja i Nicea. Odpowiednia przebudowa aparatury wykonana będzie w ciągu roku 1934.

„Dzień popularny" odłożony do lutego.

Z powodu referendum, które odbyło się w niedzielę ubiegłą 12 listopada, radjofonja niemiecka p. n. „Rundfunkkammer", postanowiła odłożyć do lutego r. p. t. zw. „Dzień Popularny" stacyj niemieckich, zapowiadany w programach radjowych na niedzielę dnia 19 listopada br.

Program na sobotę 1 grudnia.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 13.00: Trans. z otwarcia Wystawy radjoodbiorników krajowych, 16.00: Audycje dla chorych, 16.20: Pieśni w wyk. C. Węgrzynowskiej, 16.40: Lekcja francuskiego, 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, 18.00: „Tajemnica starych ksiąg" — Z. Ralska, 18.20: Soliści — K. Żelechowski (baryt) i St. Tawroszewicz (skrz.). 19.25: Fragm. z „Bibuły" Józefa Piłsudskiego, 20.00: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. i St. Nowity (tenor), 21.00: Skrzynka pocztowo-techniczna, 21.20: Koncert Chopinowski w wyk. Margerity Trombinika, 22.00: Odczyt w jęz. francuskim, 22.15: zapomniane przeboje z płyt, 23.05: Muzyka z kaw. „Gastronomja".

Krakowie zbudź się!

—ooo—

Otrzymujemy następujące uwagi:

W sobotę odbyła się na scenie krakowskiej premjera „Kordjana", wczoraj — w rocznicę powstania listopadowego — mieliśmy sposobność oglądać powtórnie ten poemat, wysnuty z zadumania nad tragizmem ginącego narodu, jeden z najpiękniejszych dramatów polskich, dzieło poety, który stworzył rzecz dojrzałą, bo — choć ją tworzył jako młody człowiek — był przecież genjuszem.

Każda z tych osób, które były na przedstawieniu, o ile nie są uprzedzone i o ile w żyłach ich płynie krew, a nie atrament — przyznać musi, że było to naprawdę wielkie wydarzenie teatralne. Rozmawiałem z całym szeregiem osób, z których niejedna krytycznie się odnosi do obecnego kierownictwa naszego teatru. Wszyscy stwierdzają jednogłośnie, że doznali wielkiego przeżycia artystycznego.

Najciekawszym momentem najnowszej inscenizacji „Kordjana" była scena w pałacu cara, ze Strachem i z Imaginacją. Myśl inscenizacyjna Osterwy poszła tu torem śmiałym i oryginalnym, a jednocześnie głębokim i nowym. Zerwał z szablonem zapalających się i gasnących latarek (!), scenę zaludnił całym tłumem ukazujących się, to znów znikających widm, strasznych lub uroczych. Część z nich kłębiła się przy ziemi, część (Imaginacje) unosiła zwiewnie ku niebu, część tworzyła fantastyczne kontury na tle okna. Oto strona optyczna tej inscenizacji; strona akustyczna nabrała również niezwykłego charakteru dzięki mistrzowskiemu operowaniu głosem przez Ankwiczówną (Imaginacja) i tym „pogłosom", które przedłużały jej słowa w niezwykłe jęki i szumy. I wreszcie w pewnej chwili (po słowach Kordjana „Jezus Marja!") nagle światło gaśnie, kurtyna z gazy idzie niewidzialnie w górę, jasny snop światła pada na scenę, wchodzi car Mikołaj; to nagłe i ostre skonfrontowanie z realnością jeszcze mocniej podkreśliło fantastyczną zjawiskowość całej tej sceny. Trudno było chyba o bardziej pomysłową i artystyczną realizację sceniczną; śmiały lot wyobraźni poetyckiej nie został, jak się często dzieje skarykaturowany przez teatr, lecz nawet jeszcze spotężniony. Widać tu było rękę prawdziwego artysty. I właśnie dopiero dzięki tej inscenizacji Osterwy zrozumiałem, jak głębokie odkrycie psychologiczne tkwi w koncepcji poetyckiej tej sceny: wszak Słowacki wyprzedził tu teorje psychoanalityków, którzy proces tworzenia poetyckiego wywodzą ze stanu „snu obudzonego" (le rêve eveillé)!

Drugi moment inscenizacji „Kordjana", na który chciałbym zwrócić uwagę, to scena spisku koronacyjnego. Osterwa pokazał nam już w „Pomście" Orkana mistrzostwo w zakresie operowania tłumem. Otóż w „Kordjanie" tłum reagował jeszcze lepiej, kontakt między Kordjanem a spiskowcami był wprost świetny, i tu świetnie uwydatniał się tragizm Kordjana, polegający na jego ideowem osamotnieniu podkreślony w przedpremjerowym artykule p. Krystyny Grzybowskiej. To chyba wielki triumf reżyserji.

Entuzjazm i talent Osterwy porwał współgrających. To było widoczne. Wspominałem już o kreacji Ankwiczównej, która grą osiągnęła poziom niezwykły. Obok niej Woźnik. Nie zapomnimy wrażenia, jakiego doznaliśmy, gdy w. ks. Konstanty ukazał się z dzikim uśmiechem na twarzy, salutując. Co za postawa, ruchy, maska! A „pierwszy warjat" Modrzewskiego? Już same ramiona rozpięte w kształt krzyża robiły ogromne wrażenie, nie mówiąc już o tragicznem brzmieniu słów, niknących pod koniec w dali. A Nowakowski, o którego kamienny spokój, jak o brzegi skały rozbijały się fale furji Konstantego w scenie dyskusji obu braci? A wyborny Grzegorz — Pągowskiego? Nie mówię już o samym Osterwie.

A jednak.. Frekwencja nie była dużo większa, jak na przeciętnej sztuce zwykłego repertuaru. — Być może, że stało się to z powodu ostatnich dni w miesiącu, ciężkich pod względem finansowym dla urzędniczego miasta. Być może, że część winy ponosi administracja teatru, która niewiele robi dla zwiększenia frekwencji wzorem administracyj innych teatrów (np. teatrów szyfmanowskich w Warszawie, które wprowadziły system abonamentów i zniżek). Wiemy również, że administracja zrażała czasem garnące się do teatru grupy i stowarzyszenia, odmawiając im zniżek.

To wszystko do pewnego stopnia tłomaczy krakowską publiczność. Ale tylko do pewnego stopnia. Bo faktem jest, że miasto nasze zaczyna się pogrążać w jakiś kulturalny letarg. Na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów były w Warszawie tłumy przez kilka miesięcy, w Krakowie — zupełne pustki. Gdyby podobne nowoczesne przedstawienie, jak „Kordjan" odbyło się np. na scenie lwowskiej — poszłyby już po całej prasie polskiej echa, widzielibyśmy fotografje, mielibyśmy sprawozdania. Napewno — a słusznie — podkreślanoby rewelacyjność i śmiałość tej wystawy. Dzięki skromności krakowskiej dyrekcji można do publiczności krakowskiej zastosować przysłowie: „...sami nie wiecie, co posiadacie". Na dłuższą metę takie obojętne stanowisko publiczności doprowadzić może do upadku teatru, gdyż pamiętać trzeba: taki teatr, jaka publiczność. Nie jest bowiem poziom artystyczny teatru pięknym zabytkiem architektury, który ukryty w głębi np. kościoła latami wyczekuje, aż go odwiedzić raczy obojętnie mijający go codziennie przechodzień. Doprawdy, jeśli stan ten trwać będzie dłużej, trzeba będzie chyba przyznać rację złośliwemu żartowi Wyspiańskiego, gdy mówił, że „Kraków należałoby zamknąć, klucze oddać Koperze — i wybudować nowy Kraków, gdzieś w okolicach Zakopanego!"

R.

Zamknięcie IX sezonu wycieczek naukowych Tow. Miłośników Krakowa.

—ooo—

Pocieszającym objawem wzrastającego stale kultu dla starego Krakowa i zainteresowania dla jego przeszłości i kultury jest niezwykłe powodzenie, jakiem cieszą się urządzane co roku cykle kilkudziesięciu wycieczek naukowych po Krakowie, organizowane przez zasłużone Towarzystwo Miłośników historji i zabytków Krakowa. Stały się one już poniekąd trwałą i ważną instytucją na polu kulturalnem, dając uczestnikom najbardziej wyczerpujący i oparty na najnowszych materjałach naukowych obraz dziejów, kultury i sztuki naszego miasta, i utrzymując ich przytem stale w bezpośrednim kontakcie z pomnikami przeszłości.

Tegoroczny dziewiąty zkolei sezon wycieczkowy, rozpoczęty w dniu 17 maja br., a zakończony w ub. sobotę, przewyższył powodzeniem wszystkie dotychczasowe cykle. Kierownikiem i prelegentem był podobnie jak w latach poprzednich świetny znawca starego Krakowa, historyk sztuki Dr Jerzy Dobrzycki. Odbyto ogółem 58 wycieczek (w r. ub. 48). Ogólna liczba uczestników wzrosła w tym roku do imponującej cyfry 4534 osób (w r. ub. 3.657), co przeciętnie na jedną wycieczkę wynosi osób 78.1 (w r. ub. 76). Wycieczki odbywały się dwa lub trzy razy na tydzień, i trwały zwyczajnie ok. trzech godzin. Ogółem zatem poświęcono pokazowi Krakowa ok. 174 godzin (w r. ub. ok. 144). Rozszerzono znacznie dotychczasowe ramy pokazów, docierając niejednokrotnie do miejsc i zabytków zarówno świeckich jak kultowych, dawniej nie zwiedzanych i zupełnie szerszemu ogółowi nieznanych. Ze względu na przypadające w tym roku jubileusze, poświęcono szczególną uwagę pomnikom związanym z osobami Wita Stwosza i królów Kazimierza W., Stefana Batorego i Jana III, względnie ilustrującym ich epokę. Urządzono również szereg wycieczek zamiejskich, mianowicie na Bielany (najwyższa w cyklu frekwencja: 218 osób), do Mogiły, do Niepołomic i Staniątek. Największą pozatem frekwencją cieszyły się, podobnie jak dawniej, wszystkie pokazy zamku wawelskiego, oraz zabytków i starożytności żydowskich na Kazimierzu. Siedem wycieczek na życzenie słuchaczy zostało powtórzonych. Skład osobowy uczestników nie uległ większym zmianom; słuchaczami były głównie osoby ze sfer inteligencji pracującej, zwłaszcza ze sfer nauczycielskich, urzędniczych, pracowników naukowych, kulturalnych, i społecznych. Znacznie wzmógł się udział duchowieństwa, nieco zmalał udział młodzieży studjującej.

Zamknięcie sezonu odbyło się w ub. sobotę w wypełnionej szczelnie wielkiej sali Muzeum Przemysłowego. Kierownik cyklu Dr J. Dobrzycki podniósł na wstępie ważność i konieczność gruntownego poznawania starego Krakowa, jako dominującego czynnika w kształtowaniu się wszelkich dziedzin życia i kultury Polski w ciągu tysiąca lat, oraz wyraził uczestnikom w imieniu Towarzystwa podziękowanie za liczny udział w wycieczkach, oraz zapał w badaniu starego Krakowa. Zkolei po złożeniu sprawozdania z przebiegu cyklu mówca wyraził gorącą wdzięczność Zarządowi król. zamku na Wawelu, Zarządowi Katedry św. Wacława, oraz Zarządom długiego szeregu kościołów i klasztorów krakowskich, Zborowi Ewangelickiemu oraz Zarządom Synagog kazimierskich, P. Akademji Umiejętności, Rektorowi Uniw. Jag., dyrekcjom Muzeum Narodowego i Muzeum Przemysłowego, oraz mnogiemu szeregowi instytucyj i osób, które udzieliły pomocy i ułatwień wycieczkom, a nadto podziękował za wydatną pomoc w propagandzie cyklu dyrekcji „Polskiego Radja", redakcjom dzienników, Kat. Agencji Prasowej oraz firmom krakowskim.

Po pokazie filmu z obrazami zwyczajów i zabytków krakowskich Dr Dobrzycki wygłosił odczyt „O mniej znanych legendach Krakowa", poczem zamknął cykl tegoroczny gorącem wezwaniem do usilnej pracy nad kontynuacją dziejowej misji Krakowa jako metropolji promieniującej na całą Polskę najszczytniejszej poczynaniami w dziedzinie życia duchowego narodu.

Kronika artystyczno-kulturalna.

—ooo—

Tydzień Książki.

Wystawa Książki Polskiej w Zawierciu. W Zawierciu otwarta została wystawa książki polskiej. Wystawa zgromadziła szereg cennych eksponatów ze wszystkich dziedzin piśmiennictwa polskiego.

Tydzień Książki Polskiej w Radjo. Dnia 1 grudnia br. w przerwie koncertu symfonicznego Kornel Makuszyński, zabierze przed mikrofonem warszawskim głos w feljetonie — „Kobieta i książka", w którym nawiąże do zasług kobiety, jako propagatorki, jako jej gorącej i wrażliwej czytelniczki od lat najdawniejszych.

O godz. 18.00 Dr Bogdan Suchodolski w związku z „Tygodniem Książki Polskiej", mówić będzie „O książce naukowej w Polsce".

Z krakowskiego Pałacu Sztuki.

(Wystawa europejska drzeworytów. — Koncert symfoniczny. — Odczyt o drzeworytach. — Dzieła wylosowane.)

Wspaniała **wystawa drzeworytów** wszystkich państw europejskich, oraz Japonji, Chin, Kanady, Stanów Zjednoczonych itd., którą otwarto niedawno, zdobyła sobie odrazu ogromne powodzenie. Już obecnie zaczęły się zbiorowe wycieczki szkolne, oraz indywidualne wycieczki zbiorowe, które zwiedzają pilnie tę imponującą wystawę, będącą obecnie stałą atrakcją Krakowa. Wystawa ta, która doszła do skutku dzięki IPS-owi i staraniom dyr. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, powinna zwrócić uwagę wszystkich, gdyż podobnej nie będzie tak prędko. Jest to więc jedyna okazja przypatrzenia się twórczości wszystkich krajów.

Pałac Sztuki inauguruje **szereg koncertów** w swych salonach i pierwszy taki koncert odbędzie się — jak już donieśliśmy w nadchodzącą sobotę o godzinie 7 wieczorem. Po zaproszenia i bilety należy się zgłaszać w kasie Pałacu Sztuki codziennie od 10 rano do 3 po poł. Ilość biletów wstępu będzie ograniczona. Ceny: 1 zł. i 50 gr., dla posiadaczy akcji 1 zł., młodzież szkolna płaci tylko 50 groszy. Koncert ten będzie transmitowany.

Chcąc wszystkim uprzystępnić tajemnice czarującej sztuki drzeworytniczej dyrekcja Tow. uprosiła znanego historyka sztuki i malarza prof. Dra Tadeusza Seweryna o wygłoszenie **odczytu o drzeworycie** i jego technice. Odczyt ten odbędzie się dnia 7 grudnia br. tj. we czwartek w Pałacu Sztuki o godzinie 7 wieczorem. Bliższe szczegóły jeszcze podamy.

Wygrane dzieła sztuki podczas **losowania** należy odbierać w kancelarji Pałacu Sztuki codziennie, jeszcze szereg osób nie wiedząc zapewne, że los był dla nich łaskawy i wygrały, nie podjęły tych pięknych i wartościowych dzieł.

Plan utworzenia Muzeum Skansenowskiego w Katowicach. Oddział Sztuki Urzędu Wojewódzkiego komunikuje: W parku Kościuszki w Katowicach kończy się obecnie roboty nad ustawieniem starodawnego spichlerza drewnianego, przeniesionego z Gołkowic w powiecie rybnickim. Spichlerz ten, jak się zdaje, najstarszy na obszarze województwa śląskiego, pochodzący z r. 1688, stanowi klasyczny przykład śląskiej odmiany spichlerza. Zbudowany na kamiennej podmurówce, t. zw. „przylepku", na jakim do dzisiaj wznosi się chaty w Beskidzie Śląskim, składa się z poziomych, potężnych belek, kładzionych „na zrąb" i gdzieniegdzie łączonych przy pomocy pionowych łatek.

Przeniesienie opisanego zabytku polskiej ciesiołki ludowej do Katowic i ustawienie go na tle szpilkowych drzew, w napoły dzikiej części parku łączy się z planem utworzenia w Katowicach Muzeum pod gołem niebem, t. zn. skansenu, którego pierwotypem jest głośne, szwedzkie muzeum budownictwa ludowego na wyspie Skansen pod Sztokholmem. Analogicznie do muzeum szwedzkiego powinnyby się znaleźć w katowickim parku jeszcze takie zabytki architektury drewnianej, jak kościół wiejski, różne typy stodół (przedewszystkiem wieloboczna odmiana śląska), chata beskidzka i laska, parterowy spichlerz plebański, wiatrak, kaplica przydrożna, nawet jakieś całe typowo rozplanowane obejście wiejskie. Celem takiego muzeum jest przechowanie starodawnych typów budownictwa drewnianego, prędzej, czy później skazanego na zagładę w związku z urbanizacją wsi i zamieraniem kultury tradycyjnej.

Powstanie muzeum skansenowskiego w Katowicach, pierwszego tego typu w Polsce, stanowiłoby przytem niełada atrakcję turystyczną, która niewątpliwie ściągałaby rzesze zwiedzających również z poza granic Śląska.

TEATR.

Nowa sztuka Shawa. W Teatrze Wintergarden w Londynie odbyła się wczoraj premjera sztuki Bernarda Shawa p. t. „Nad Przepaścią". Sztuka ta traktuje obecne stosunki polityczne w Wielkiej Brytanji. Bohaterem sztuki jest premjer brytyjski, w którego postaci krytyka dopatruje się cech wspólnych Baldwinowi, Mac Donaldowi i Simonowi.

LITERATURA.

Francuska nagroda literacka. Nagroda literacka Lasserre'a w wysokości 8.650 fr. przyznana została znanemu krytykowi sztuki i eseyiście Andrzejowi Billy. — Andrzej Billy, stały współpracownik „L'Oeuvre", „Radio-Paris", oraz „Temps" i „Annales", poza szeregiem powieści jak „Benoni", „La Femme maquillée", „Princesse folle" ma poza sobą szereg poważnych prac krytycznych, z których wyróżnia się monografja Diderota, jedna z najlepszych, jakie się dotąd ukazały. W r. ub. Billy otrzymał nagrodę „Société des gens de lettres".

MUZYKA.

Koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego w Białogrodzie. W przepełnionej wielkiej auli uniwersytetu Kolarca odbył się koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego. W koncercie prócz samego kompozytora wzięli udział znani artyści jugosłowiańscy: skrzypaczka Marja Mihailowicz i artysta opery białogrodzkiej Nuri Hadzi, która odśpiewała „słopiewnie". Publiczność zgotowała Szymanowskiemu entuzjastyczną owację. Występ kompozytora polskiego w Białogrodzie uważać można za największy sukces sztuki polskiej, jaki wogóle kiedykolwiek zanotowano w Jugosławji. Szymanowski dostał moc kwiatów i wieniec od poselstwa R. P. z napisem: — Wielkiemu kompozytorowi z wdzięcznością za przyjazd do Jugosławji.

Tydzień rolniczy.

Konieczność rewizji nowej polityki zbożowej.

Pod naporem sytuacji na światowych rynkach zbożowych.

Usposobienie na głównych światowych rynkach zbożowych panowało spokojne, co rozumieć należy, że rynki te słabo interesują się naogół zbożem. Przewozy obecne pszenicy są jeszcze znacznie mniejsze, niż w kampanji ubiegłej, przewozy żyta — prawie dorównały zeszłorocznym, obroty jęczmieniem są dość znaczne, ale ceny kształtują się na niezbyt wysokim poziomie.

Na rynku amerykańskim w końcu tygodnia sprawozdawczego ceny znów się obniżyły, co jest objawem tem niepomyślniejszym, że jednocześnie zbiega się to ze spadkiem dolara. Głosy dochodzące z drugiej półkuli świata stwierdzają, że stosunki te pozostawiają bardzo wiele do życzenia, a rolnik tamtejszy nie zamierza bynajmniej zaprzestać akcji strajkowej.

Nie może to oczywiście wpływać na uspokojenie na giełdach europejskich, których spokój graniczy niemal z martwotą. Ograniczenia przywozowe, mające na celu z jednej strony popieranie i wzrost wytwórczości rodzimej, z drugiej — zahamowanie przywozu obcego, nie mogą się przyczynić do ożywienia w tej mierze. Obecnie na drogę tę wchodzą powoli nawet kraje, uchodzące w opinji powszechnej jako bezwzględnie importujące.

W tych warunkach jest doprawdy szczęśliwym dla Polski zbiegiem okoliczności, że w roku bieżącym udało się nam sprzedać po względnie jeszcze korzystnych cenach ponad 300 tys. ton 4 zbóż łącznie, t. j. bez mała tyle, co przez całą kampanję ubiegłą (363.000 ton). Nie powinno to nas jednak całkowicie uspakajać, gdyż zapewne w niedługim czasie utracimy i ten rynek i w ciągu najbliższych paru miesięcy pokazać się może podaż zbóż. Wprawdzie duże ilości są sprzedane, ale wywieźliśmy stosunkowo niedużo. O ile zatem bilans przedstawia się dobrze, o tyle mogą być przejściowe trudności magazynowe i finansowe.

Na rynku krajowym zapanowało względne uspokojenie. Przedewszystkiem okazało się, że urodzaj tegoroczny nie jest bynajmniej rekordowy, ponadto stwierdzono, że obszar uprawy pszenicy i jęczmienia, a więc artykułów typowo eksportowych, stanowiących przedmiot wielkiego handlu międzynarodowego, ostatnio się zmniejszył. Pszenicy będziemy mieli wprawdzie więcej, aniżeli w r. ub., ale wynikło to jedynie z klęski rdzy, która w roku zeszłym obniżyła znacznie zbiór.

Jedynie żyta posiadamy nieco więcej, aniżeli w roku zeszłym, a wobec ciasnoty rynków na ten artykuł możnaby się obawiać pewnych kłopotów z tego powodu. Obecnie wszakże obawy te bodaj już są nieaktualne. Z jednej strony zapobiegła im energiczna akcja interwencyjna P. Z. P. Z., z drugiej sfinalizowane ostatnio porozumienie żytnie z Niemcami każą się spodziewać, że nastąpi pewien racjonalny podział rynków, spadku zatem cen w najbliższej przyszłości nie należy się spodziewać

W kołach rolniczych nastąpiło u nas znaczne uspokojenie, a koła te, oceniając naogół przychylnie akcję P. Z. P. Z., już obecnie przygotowują się do kampanji przyszłorocznej. Powitać to należy jako pomyślny objaw, dający pewną rękojmię, że rolnictwo zacznie się nareszcie organizować i z większem przewidywaniem traktować swoją rolę w życiu gospodarczem kraju. Jakakolwiek organizacja w rolnictwie jest niesłychanie trudna, ale niecałkiem niemożliwa, gdyby się zatem rolnictwu temu dzięki czynionym wysiłkom w tej mierze udało opanować np. podaż, to już to samo byłoby sukcesem znacznym. Sprawy te obecnie są na warsztacie życia organizacyjnego rolnictwa.

Podaż zbóż na rynki obecnie nie jest nadmierna skutkiem złego stanu dróg. O ileby rychło nastały mrozy, możnaby się obawiać większych dostaw, zdaje się wszakże, że podaż nie będzie nadmierna. Ceny utrzymały się naogół na poprzednim poziomie, z wyjątkiem pszenicy, która się obniżyła mniej więcej o 1 zł. na kwintalu. Bardzo nieznacznie spadły ceny owsa i jęczmienia w Warszawie, w Poznaniu natomiast utrzymały się bez zmiany.

Ceny na główniejszych rynkach kształtowały się w dniu 25 listopada br. następująco (ceny z przed tygodnia podano w nawiasach): w Chicago pszenica 85.13 (89.12—89.25), żyto 58.13 (60.75), jęczmień 70.00 (72.00), owies 33.37 (34.87). Usposobienie mocne, dla żyta stałe. — W Winnipeg pszenica 62.90 (64.00), żyto 42.75 (44.25), jęczmień 34.13 (34.62), owies 29.90 (30.37). Usposobienie stałe. Podane ceny dotyczą dostaw terminowych na grudzień.

Na rynku krajowym płacono za 100 kg. w złotych: w Warszawie za pszenicę 20.75 — 21.25 (21.50—22.00), żyto 14.25—14.75 (14.25—14.75), jęczmień 15.00—15.50 (bez obrotów, przed dwoma tygodniami 15.50—16.00), za owies 13.50—13.75 (13.75—14.25); w Poznaniu za pszenicę 18.25—18.75 (18.75—19.25), żyto 14.50—14.75 (14.50—14.75), jęczmień 14.75—15.50 (14.75—15.50), owies 13.00—13.25 (13.00—13.25). Ogólne usposobienie spokojne.

* * *

Z sytuacji na rynku światowym wynika niezbicie jedno; jeśli zdołaliśmy uratować poziom cen żyta w roku obecnym dzięki niezmiernie intensywnym sprzedażom na początku roku, to zachodzi obawa, że jest to być może ostatni udany wysiłek w tym kierunku. — Dlatego **we wszystkich niemal środowiskach zaczyna dziś dojrzewać myśl o potrzebie rewizjonizmu w naszej polityce zbożowej.** Krystalizuje się ona w następujących punktach:

1) ograniczenie zbędnego importu,

2) przestawienie eksportu na artykuły, które łatwiej sprzedać zagranicą,

3) zwiększenie pojemności rynku wewnętrznego,

4) odciążenie produkcji rolnej przez zwiększenie upraw, mogących zastąpić surowiec importowany.

Luki w ustawodawstwie finansowo-rolnem.

(w) Jak słychać w kołach parlamentarnych, na bieżącej sesji sejmowej poruszone będą również zagadnienia finansowo-rolne, których całokształtu rząd w swojej akcji dekretowej bynajmniej nie wyczerpał.

W celowej konstrukcji ustawodawstwa finansowo-rolnego, mającej na celu realizację programu oddłużenia rolnictwa, ujawniło się w zetknięciu z rzeczywistością życia wiele luk i braków, domagających się szybkiego uzupełnienia. M. in. jedną z takich pilnych spraw z zakresu ustawodawstwa finansowo-rolnego jest nowelizacja ustawy o urzędach rozjemczych w kierunku podporządkowania ich orzecnictwu sprawy zadłużenia hipotecznego, oraz poddania im tych instytucyj finansowych i zakładów ubezpieczeń społecznych, które pod wpływem błędnego rozumienia przyznanych sobie przywilejów stosują bierny opór w zakresie układów z rolnikami, mających na celu konwersję zadłużenia krótkoterminowego.

Następnie nie ulega wątpliwości potrzeba nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, która winna sharmonizować przepisy tego rozporządzenia z innemi ustawami konwersyjnemi, rozszerzyć możliwości zawierania układów na dziedzinę zobowiązań hipotecznych i uprościć zbyt uciążliwą obecnie procedurę.

Wreszcie zgłoszony ma być do laski marszałkowskiej projekt nowelizacji ustawy, przewidującej premjowanie przez państwo ziemi za niektóre należności skarbowe. Usterki w tej ustawie, realizującej hasło „ziemia za podatki!" — kilkakrotnie już były omawiane na naszych łamach wraz z wytycznemi projektu nowelizacyjnego.

Wśród 60 projektów ustaw, jakie rząd złożyć ma obecnie do laski marszałkowskiej, znajduje się, jak słychać, kilka, szczególnie interesujących rolnictwo. Niezależnie od tego, Koło Gospodarcze Posłów i Senatorów BBWR pracuje również nad szeregiem projektów z dziedziny finansowo-rolnej. Jak więc wynika z powyższych informacyj, luki w ustawodawstwie finansowo-rolnem, mogą być wypełnione jeszcze na bieżącej sesji sejmowej.

Perspektywa poprawy na rynku pszenicy.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy oblicza, że tegoroczne światowe zbiory pszenicy będą o 65—70 milj. kw. mniejsze, niż w r. ub. Jednocześnie jednak należy liczyć się z tem, że również potrzeby przywozu pszenicy będą mniejsze o około 30 milj. kw. W rezultacie powstanie niedobór w wysokości conajmniej 30 miljonów kw., co wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie zapasów zboża, pozostałych z poprzednich kampanij. Instytut oblicza, że zapasy niewyczerpane w obecnej kampanji zbożowej wyniosą już tylko 159 milj. kw., co wpłynąć może na pewne polepszenie sytuacji na międzynarodowym rynku pszenicy i dodatnio oddziałać na kształtowanie się cen zboża.

Sytuacja na rynku ziemniaczanym.

Według informacji Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni w początku listopada na rynku ziemniaczanym zapanowało duże ożywienie przy niskich jednak cenach. Dużych zakupów dokonywały fabryki, przerabiające ziemniaki, wojsko oraz Fundusz Pracy. Ceny wynosiły około 3.50 zł. za 100 kg. loco stacja wyładowcza.

Zagranicę natomiast wywożono bardzo mało, a niewielkie ilości, wysłane do Belgji i Francji, oczywiście nie mogły wpłynąć na poziom cen.

Naogół podaż ziemniaków ze strony producentów jest duża, ceny zatem bądź utrzymują się na dotychczasowym niskim poziomie (w okolicach większych miast), bądź mają tendencję zniżkową. Sytuacja przez Związek Eksporterów Ziemniaków w Toruniu określana jest jako niewyjaśniona dla rynku wewnętrznego i jako katastrofalna dla wywozu.

Kronika.

POLSKA.

Wywóz bekonów na rynek angielski w ostatnim tygodniu października rb. wynosił 700.804 kg. bekonów i 72.355 kg. szynek peklowanych, w pierwszym tygodniu listopada — 698.423 kg. bekonów i 79.079 kg. szynek. Ponieważ od dn. 10 listopada kontyngenty przywozowe do Anglji uległy znacznej redukcji, przeto ceny miały tendencję zwyżkową, ostatnio podniosły się o 3—7 shl. na 1 cwt. (50.8 kg.). W dniu 10 listopada na rynku londyńskim płacono za 1 cwt. za bekon angielski 74—86 shl., za irlandzki 76—83, kanadyjski 65—69, duński 74—78, holenderski 64—71, estoński 69, łotewski 68—69, litewski 63—69, polski 62—67, rosyjski 66—67.

Ukonstytuowanie się Komitetu Podkładów i Ślipów. W dniu 28 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa K. Fudakowskiego posiedzenie konstytuujące nowej drzewnej organizacji wywozowej — Komitetu Eksportowego Podkładów i Ślipów. Na zebraniu tem wybrano zarząd, składający się z 12 członków, w czem 6-ciu przedstawicieli własności leśnej, 6-ciu zaś reprezentantów przemysłu i handlu drzewnego. Działalność Komitetu rozpocznie się już w dniach najbliższych i będzie polegała na wydawaniu zaświadczeń wywozowych zainteresowanym eksporterom w celu zwolnienia wysyłanych przez nich ładunków od cła wywozowego. Na czele Komitetu jako przewodniczący stanął prezes K. Fudakowski, na wiceprzewodniczącego wybrano prezesa Krystyna hr. Ostrowskiego.

Wywóz koni. Wywóz koni z Małopolski według informacji Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie został całkowicie zahamowany skutkiem spadku szylinga austrjackiego i wysokich ceł we Francji i Belgji. Dopiero dzięki przyznaniu premji eksportowej jedna firma wywiozła do Austrji 47 koni żywych oraz do Belgji — 27 koni żywych i 40 bitych.

ZAGRANICA.

Zagadnienie pszenicy we Francji. Podczas obrad w parlamencie ze strony kół miarodajnych oświadczono, że zbiory 1933 r. są większe, aniżeli przypuszczano początkowo. Pomimo zwolnienia tempa wywozu skutkiem zastosowania pewnych środków dumpingowych i wahań obcej waluty, zdołano wywieźć 500 tys. q; z drugiej strony udzielono zezwoleń na skażenie 2.236 tys. q. Obecnie koniecznem jest zastosowanie nowych środków, ponieważ ostatnio wprowadzone opłaty nie dały spodziewanych dochodów. Minister rozporządza jedynie 30 milj. fr. na obsługę pożyczki, do zawarcia której jest upoważniony, a która nie może przekroczyć 200 milj. fr. Wobec tego minister zażąda od parlamentu zapewnienia mu bez opóźnienia sum, które mu są potrzebne, mianowicie upoważniając go do pobierania pewnych opłat od każdego kwintala, idącego do młyna.

Widoki wywozu strączkowych do Holandji. Władze holenderskie wydały zarządzenie, że przywóz wszelkich warzyw, w tej liczbie fasoli i grochu, ma się odbywać wyłącznie na podstawie uprzednio uzyskanych zezwoleń Centrali Warzywniczo-Owocowej. Pozwolenia te będą udzielane dopiero po zapłaceniu należytości na rzecz Funduszu kryzysowego rolnictwa, które wynoszą 2 hfl. od fasoli i grochu łuszczonego oraz 3—10 hfl. od fasoli i grochu w opakowaniu, zależnie od wagi paczki — wszystko od 100 kg.

Import dziczyzny do Holandji. Wobec rozpoczęcia się u nas sezonu łowieckiego, warto zwrócić uwagę, że Holandja chętnie nabywa wszelką dziczyznę, kuropatwy, bażanty, zające, sarny i t. p., przyczem import ten nie podlega żadnym ograniczeniom, nie są nawet wymagane świadectwa zdrowotności. Ceny płacone za dziczyznę, zwłaszcza tłustą, są zupełnie dobre. Dotychczasowymi importerami dziczyzny do Holandji była Anglja, Danja, Czechosłowacja i Niemcy.

Zbiory pszenicy w Australji. Przypuszczalny zbiór pszenicy ma wynosić 165 milj. buszli, przed miesiącem zbiór ten obliczano na 180 milj. Zbiory zeszłoroczne sięgały 212 miljonów buszli.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 30 listopada 1933.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto jednolite 14·25 — 14·75, żyta zbierane —·—, pszenica jednolita 20·75—21·25, pszenica zbierana 20·00 2·50, owies jednolity 13·75 — 14·00, owies zbierany 13·25—13·50, jęczmień na kaszę 13·50—14·00, jęczmień brow 15·00—15·50, groch polny 22·00—24·00, groch Victoria 26·00 — 30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, rzepak zimowy 4·.00—42·00, rzepik zimowy 38·00—40·00, rzepik letni 39·00—41·00, siemię lniane 39·00—40·00, koniczyna czerwona surowa 140·00—160·00, koniczyna czerwona prima 180·00 - 200·00 koniczyna biała surowa 70·00—100·00, koniczyna biała prima 90·00 — 110·00, ziemniaki jadalne 4·00—4·25, seradela 11·00—12·00, mak niebieski 60·00—67·00, mąka gat. 1-szy »Luksusowa« 36·00—42·00, mąka pszenna gat. 1-szy 65% 32·00—36·00 mąka pszenna gat. 2-gi po »Luksusowej« 28·00—32·00, mąka pszenna gat. 3-ci »Pośrednia« 17·00—25·00, mąka żytnia pytlowana gat. 1-szy 24·00—25·00, mąka żytnia sitkowa i razowa 18·00 — 19·00, otręby pszenne 9·75—10·25, otręby żytnie 9·25—9·75, kuchy lniane 18·50—19·00, kuchy rzepakowe 14·50—15·00, kuchy słonecznikowe 19·00—19·50, śrut Soja 23·00—24·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 29 listopada 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa zdatna do przemiału 18·25—18·75, jęczmień browarowy 14·75—15·50, jęczmień 695 g/l 13·25—13·50, jęczmień 675 g/l 12·75—13·00, owies 13·00—13·25, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·[illegible], mąka pszenna 65% wł. worka 29·50—31·50, otręby żytnie 10·25—10·75, pszenne 9·[illegible]0—10·00, pszenne (grube) 10·50—11·00, rzepak zimowy 39·00—40·00, rzepik zimowy 00·00 — 00·00, gorczyca 35·00—37·00, wyka latowa 15·00—16·00, peluszka 14·50—15·50, groch Viktorja 21·00 — 23·00, groch Folgera 21·00—23·00, seradela 13·50—15·50, koniczyna czerwona 170·00—220·00, koniczyna biała 80·00—120·00, koniczyna żółta odtłuszcz. 90·00—110·00, ziemniaki jadalne 4·25—4·50, ziemniaki fabr. za kilo % —·21, makuch lniany 19·50—20·50, makuch rzepak. 16·50—17·00, makuch słonecrn. 19·00—20·50, śrut Soja 23·00—23·50, mak niebieski 53·00—57·00, słoma pszenna luzem 1·25 — 1·50, pszenna prasowana 1·75—2·00, żytnia luzem 1·25—1·50, żytnia prasowana 1·75—2·00, owsiana luzem 1·25—1·50, owsiana prasowana 1·75—2·00, jęczmienna luzem 1·25—1·50 jęczmienna prasowana 1·75 — 2·00, siano zwykł. luzem 5·75—6·00, zwykłe prasowane 6·25—6·75, siano nadnoteckie luzem 6·25—6·75, nadnoteckie prasowane 7·25—7·75.

Ogólne usposobienie spokojne.

Spis zapowiedzi 1037/33 r. Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że nie żonaty student Wyższej Szkoły Handlowej Stanisław Żurkowski, zamieszkały w Warszawie, syn technika budowlanego Romana Żurkowskiego i tegoż małżonki Anny z domu Miłkowskiej, zamieszkałych w Warszawie, niezamężna Anna Chałupka, stenotypistka, zamieszkała w Poznaniu, córka ustawiacza wagonów kolejowych Ignacego Chałupki, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Kępnie i tegoż małżonki Michaliny z domu Kolarskiej, zamieszkałej w Kępnie, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść w przeciągu 15 dni niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego. Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Warszawie.

Poznań, dnia 28 listopada 1933.

Urzędnik Stanu Cywilnego na obwód Poznań

Urzędnik Stanu Cywilnego

(430) (—) **Chybiński.**

Rozporządzenie o ulgach w spłacie zaległości podatkowych.

W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie ministrów skarbu i spraw wewnętrznych w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych.

Rozporządzenie to reguluje sposób spłaty zaległości, powstałych przed 1-szym października r. 1931 w podatkach gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym, dochodowym, majątkowym, oraz od spadków i darowizn. Rozporządzenie wyjaśnia, że za zaległości podatkowe rolników uważa się nieuiszczone w terminach ustawowych należności podatkowe, dla których za podstawę wymiaru służy przychód lub dochód z nieruchomości gruntowych lub też wartość majątkowa tych nieruchomości. Do nieruchomości gruntowych nie zalicza się zakładów przemysłowych, mających związek gospodarczy z posiadłością gruntową, jak gorzelnie, browary, cukrownie, krochmalnie, młyny, cegielnie i t. p. Za zaległości podatkowe właścicieli nieruchomości budynkowych uważa się nieuiszczone w terminach ustawowych należności podatkowe, dla których za podstawę wymiaru służył dochód z tych nieruchomości lub też wartość majątkowa tych nieruchomości, a za zaległości podatkowe przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych — dochód z nich lub dochód z majątków służących do prowadzenia tych przedsiębiorstw bądź wartość tych majątków.

Spłatę zaległości podatkowych, przypadających od rolników i właścicieli nieruchomości budynkowych, które są lub zostaną zabezpieczone hipotecznie na ich majątku nieruchomym rozkłada się z urzędu na 20 równych rat półrocznych, poczynając od 1-go stycznia roku 1935, za opłatą odsetek za odroczenie w wysokości 4½% w stosunku rocznym, licząc od 1-go października r. 1933. Kary za zwłokę oraz odsetki za odroczenie, przypadające od tych zaległości za okres od ich powstania do 30 września r. b. włącznie, będą umorzone.

Prawo ratalnej spłaty zaległości podatkowych, korzystających z przywileju pierwszeństwa, przysługuje zainteresowanym płatnikom bez względu na wysokość obciążeń hipotecznych, figurujących na ich majątku. W zakresie spłat zaległości podatkowych niewyposażonych w przywilej pierwszeństwa, prawo spłaty ratalnej przysługuje zainteresowanym płatnikom tylko wtedy, jeżeli zaległości te łącznie z poprzedzającemi je wpisami znajdują zabezpieczenie w pełnej wartości szacunkowej majątku nieruchomego płatnika.

Płatnikom, którzy nie posiadają majątku nieruchomego, na którym możnaby zabezpieczyć od nich zaległości podatkowe, w myśl rozporządzenia, umarza się z urzędu czwartą część tej zaległości.

Umorzenie to następuje pod warunkiem uiszczenia pozostałych ¾ części w 12-tu równych ratach kwartalnych, począwszy od 1-go stycznia r. 1935, za opłatą odsetek za odroczenie w wysokości ½ procent miesięcznie, licząc od 1-go października r. b.

O ile płatnik posiada zaległości w kilku podatkach, wówczas umorzenie i spłata następują w każdym z tych podatków oddzielnie. Kary za zwłokę, jak również odsetki za odroczenie tych zaległości, za okres od dnia ich powstania do 30-go września r. b. włącznie będą umorzone. Natomiast płatnicy, którzy nie uiszczą w terminach dwóch kolejnych rat, tracą prawo do dalszych ulg.

W myśl nowego rozporządzenia, posiadaczom przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, oraz innych na zysk obliczonych przedsiębiorstw, których zaległości podatkowe są lub zostaną zabezpieczone na ich majątku nieruchomym, mogą władze skarbowe na indywidualnie wnoszone i należycie uzasadnione podania zezwalać w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, na spłatę ratalną tych zaległości.

Załatwianie tych podań należy do izb skarbowych i do ministerstwa skarbu. Izby skarbowe będą załatwiały sprawy zezwoleń na ratalną spłatę do kwoty 50.000 złotych na okres 10-ciu lat, oraz do kwoty 100.000 zł. na okres 5-ciu lat. Pozostałe sprawy będzie załatwiało ministerstwo skarbu na wniosek izb skarbowych.

Ulgi będą stosowane w sposób analogiczny również do podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich, podatku inwestycyjnego, opłat specjalnych i dopłat drogowych. W tym zakresie kompetencje urzędów skarbowych będą przysługiwały zarządom związków samorządowych, o ile wartość majątku płatnika nie zostanie ustalona przez urząd skarbowy: dotyczy to płatników z majątków nieruchomych. Natomiast stosowanie ulg w podatkach komunalnych w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i innych należeć będzie do kompetencji wojewodów, a kompetencje ministerstwa skarbu, jako instancji odwoławczej, należeć będą w zakresie podatków samorządowych do ministerstwa skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych.

Częściowe umorzenie zaległości podatków samorządowych należeć będzie do własnego zakresu działania związków samorządowych.

Ulgi powyższe nie będą stosowane do zaległości powstałych wskutek jawnej złej woli płatnika, którą oceniać będzie ministerstwo skarbu, mogące przenieść to prawo na izby skarbowe, względnie w zakresie podatków samorządowych — na wojewodów.

Nastroje jesienne w Truskawcu.

Lekko pofalowany teren Zagłębia naftowego, pośrodku którego rozsiadł się godnie i malowniczo Truskawiec, — nasze Montecatini polskie, — zajaśniał całą swą krasą i urokiem obecnej jesieni, która długim szeregiem pięknych i ciepłych dni wynagrodziła nam słoty lipcowe i sierpniowe. Z dnia na dzień zmieniał się krajobraz, codzień przystrajały się drzewa z odmienne barwy, jakby w zawody idąc z sobą w owe chłodne, pogodne ranki lub w ciepłe godziny południowe. Najwcześniej, niemal z nadejściem słynnego „babiego lata" poczerwieniały liście wina, oplatającego zwisające balkoniki drewniane, lub też obejmującego swemi pnączami ramy okien poszczególnych domków i willi o charakterze sielskim, tak sharmonizowanym z nastrojami truskawieckiemi. Droga przez park, prowadząca do źródeł gorzko-glauberskich, to wstęga różnobarwna, której odcienie i tony zmieniały się wprost z godziny na godzinę. O ile wyszło się z domu w porze nieco wcześniejszej, zanim skrzętna służba uzdrowiskowa pokończyła „czyszczenie" alei i dróg, kroczyło się po dywanie ze złota szczerego, utkanym z liści przeważnie bukowych, w które wpadały raz wraz smętne liście grabu i brzózki przydrożnej. Kasztany i dęby trzymały się dzielnie do ostatnich mniej więcej dni października, kiedy to gości w Truskawcu jak na „lekarstwo". Całe kwadranse można było na spacerach nie spotkać „gościa", natomiast coraz więcej widać tubylców, którzy w czasie głównego sezonu, zajęci pracą po domach i pensjonatach, zrzadka tylko wyłaniają się na światło dzienne. — Taksamo lekarzy uzdrowiskowych, których w sezonie nie dojrzy nigdy nigdzie, chyba w późnej porze wieczornej, spotyka się zadowolonych, wchłaniających w siebie świeżość, idącą od wzgórz Podkarpacia i od zieleni, wśród której Truskawiec jest skąpany. Niewielkie, pełne nastroju i poezji wzgórze, nad którem króluje w aureoli wyniosła postać Matki Bożej, pali się żółtem światłem, bijącem w słońcu od kobierca liści bukowych, które w pokorze pochyliły się do stóp — Matce Zbawiciela!

A ilomа barwami i odcieniami mieni się nieco dalej klomb dokoła pomnika Mickiewicza, gdzie w bardziej ożywionym sezonie można być świadkiem arcyzabawnych scen, rozgrywających się przy ustawianiu się grup mniejszościowych przed objektywem fotografa. W drzewie rozbudowane źródła „Marysi" i „Zosi" płoną znów czerwienią wina i wstydu, że odwiedza je tak mało osób, nie przeczuwających, ile to uroku i czaru rozsiewa Truskawiec właśnie w porze jesiennej, kiedy niema natłoku ani w łazienkach, ani przy wodach, zwłaszcza przy sławnej „Naftusi", gdzie w sezonie głównym kwadransów kilka trzeba dziennnie strawić na cierpliwem staniu w kolejce! Oczywiście i wówczas można czas doskonale wypełnić obserwacją — a jest się czemu przyglądać wśród publiczki kąpielowej! — Warto też podsłuchać różnych fragmentów rozmów a nazbiera się materjał gotowy do przezabawnych feljetonów, czy też reportażów, co kto woli.

Wracajmy jednak do naszej przechadzki po parku! Minąwszy maleńkie źródełko wody radjoaktywnej „Józią" zwanej, i wszedłszy w gęstą aleję lipową, doznajemy uczucia jakbyśmy nagle znaleźli się pod sklepioną kopułą, zalaną roztopionem słońcem. Pożółkła ta aleja najwcześniej, równocześnie z winnym krzewem, trzyma się jednak uporczywie swej macierzy i stosunkowo najmniej zaściela się liśćmi droga, prowadząca prosto na Horodyszcze, najpiękniejszy spacer truskawiecki. Gęsty i w niektórych fragmentach przepyszny bór, napawa dziwnemi uczuciami, zwłaszcza w porze poobiedniej pod zachód słońca, kiedy słaniająca się coraz bardziej kula słoneczna, zapadająca się niejako na horyzoncie, blaskami swemi ostatniemi ogarnia głębię lasu, wyczarowując niezapomniane obrazy i wspomnienia.

Nietylko Horodyszcze potrafi wprawić w ekstazę! Pociągają niemniej Pomiarki całem swem ujęciem, położeniem terenowem i urządzeniem, które wyprzedziło wszystkie nasze uzdrowiska. Już przed kilku laty bowiem urządził niestrudzony włodarz Truskawca, Jarosz, plażę i basen na pofalowanym terenie pomiareckim, stwarzając dla Truskawca niebylejaką atrakcję. Z całej okolicy zjeżdżają tu latem sznury samochodów wyrzucając na plażę spragnionych słońca, piasku i wody, pływania i wioślowania. W porze jesiennej cicho tu oczywiście i pusto. Kolisto pomiędzy wzgórzami rozpięte Pomiarki, opasane łańcuchem wiecznie zielonego lasu szpilkowego, rozsiewającego woń ożywczą, wypoczywają w piękne dni jesienne, upajając się jedynie wspomnieniem minionych, niedalekich jeszcze, a tak już odległych chwil, kiedy rozbrzmiewały tu śmiechy i wesele, kiedy dorośli i dzieci zapełniali swem szczęściem i zadowoleniem kąt każdy ciesząc się i pięknem przyrodzonem, i schludnem i celowem urządzeniem, idealnem uzupełnieniem po męczącej naogół kuracji w Truskawcu.

Dziś tam pusto! Podobnie, jak w całym Truskawcu, który zamknął się w sobie na miesiąc, aby z energją zdwojoną poczynić przygotowania do sezonu zimowego, który dzięki doskonałym terenom narciarskim, posiada znaczne widoki rozwoju.

Piękno jesienne i barwność Truskawca w tej porze wynagradza w zupełności brak jakichkolwiek rozrywek i atrakcji. Jest oczywiście bridż w miłym klubie, gdzie gromadzi się „le monde" uzdrowiska! Nie wszyscy mają do niego dostęp, niewygodne to i niemiłe dla skrzywdzonych przez los, zapewnia natomiast pewne przyjemności „wybrańcom" losu, chroniąc ich przynajmniej tu od nadmiernego natłoku w głównym sezonie.

Najboleśniejszą plagą Truskawca jest bezsprzecznie zbytnie rozpanoszenie się pośredników mieszkaniowych, którzy jak wrony obskakują kuracjusza bezpośrednio po jego przyjeździe, przyczyniając się jedynie do dezorjentacji. Gdyby temu złu dało się zapobiec, jak bardzo zyskałby Truskawiec na powadze!

Fr. S.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. — Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. — Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.